

Redakcja: ul. Świdnicka 10, Łódź, str. 10, tel. 152.40.00. (daw. nie Kania) N. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miesięczna 4 zł. Od daty 1 stycznia 1939 r. prenumerata miesięczna 5 zł. Wynosi 60 zł. (przy zapłacie góry).

PRENUMERATA sześcymiesięczna 24 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Kłopotów zarówno użytych jak i od rzuconych, redakcja nie wstępuje.

Przebieg

Rok XV Nr. 23

Łódź, poniedziałek 23 stycznia 1939 r.

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 k.

50 gr., nekrologi 40 gr., zwyż. 15 gr. strona 10 kolumn. drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 120 gr. dla drobnych. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Inne ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc. droższe.

W wydaniu ogólnopolskim: Za 1 w. m-m w. 1 lamie szer 70 m-m (str. 2 kolumn) - 1 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.880. Płata pocztowa uliszczona gotówką.

Generał Franco zmęczył nieprzyjaciela morderczym tempem ofensywy Czy Barcelona zamieni się w drugi Madryt?

BARCELONA, 23. 1. — Agencja Havasa donosi, że w ciągu niedzieli wojska gen. Franco dokonały 11 nalotów na Barcelonę. Ostatni nalot bombowy odbył się o godz. 23-ej.

STALOWY ATAK.
BARCELONA, 23. 1. — Według doniesień agencji Havasa, atak wojsk gen. Franco pod Martovel, na froncie katalońskim, był dokonany po silnym ostrzale przez ciężką artylerię. Piechotę poprzedzało około 100 tanków.

Na odcinku Villanueva y Geltra toczyły się bardzo zacięte walki. Po gwałtownym ataku oddziały wojsk gen. Franco dotarły do Sitges. Kontratak wojsk rządu barcelońskiego dążył do odsunięcia nieprzyjaciela na linię Villanueva y Geltru. Wieczorem wojska barcelońskie stały na pozycjach znajdujących się na lewym wybrzeżu Rio Ordal i na wzgórzach San Pedro de Ribas.

AZANA OPUSCIŁ BARCELONĘ.
RZYM, 23. 1. — Według nadeszłych tu wiadomości, w Perpignan krąży pogłoska, iż prezydent Azana opuścił Barcelonę, udając się do Walencji lub Madrytu. Poza tym miały być wydane rozkazy wzmocnienia fortyfikacji na stokach gór otaczających Barcelonę.

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ LOTNIKÓW.
SALAMANKA, 23. 1. — Powstańczy komunikat kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze zajęły na północnym odcinku frontu katalońskiego miejscowości Ager na i Ribelles, na odcinku centralnym miejscowości Aguilar, Rajadell, Cabrera de Iguialad oraz ważne ze strategicznego punktu widzenia pozycje Cero Bacardi i Sierra Badors, na południowym zaś odcinku tego frontu miejscowości: San Pedro, Riudevittles, San Saturnino Denoya, Santafe Vilovich, Viladeloc i Vilanovela oraz wyniosłości terenowe Alto Delcimo i Loma Sanisidoro. Na froncie estramadurskim powstańczy po-

czynili dalsze postępy, zajmując tam również szereg ważnych pozycji. Lotnictwo powstaniec bombardowało obiekty wojskowe w portach Walencji, Gandii, Denii i Barcelony.

DALSZE PLANY.
SARAGOSSA, 23. 1. — Wojska gen. Franco posunęły się podczas ostatniej ofensywy o 100 km. od linii nad rzeką Ebro. Obecnie stoją nad rzeką Noya, dopływ rzeki Llobregat, która wpada do morza pod Barceloną.

Według doniesień korespondenta niemieckiego biura informacyjnego, wojska rządu barcelońskiego zamierzają wznieść nad Llobregat takie umocnienia, jak nad Manzanares pod Madrytem. Liczą one poza tym, że jedynie przeniesienie walk na ulice miasta zdoła zahamować posuwanie się nieprzyjaciela.

Wojska gen. Franco sforsowały w ub. niedzielę linię umocnień pod Barceloną, cią-

gnącą się na wschód od m. Igualada w kierunku południowym aż pod Garraf, na wybrzeżu morskim. Przejście się nastąpiło pod Igualada, po czym wojska rządu barcelońskiego oddały ważne umocnienia w ręce wojsk gen. Franco prawie bez walki. Ze zdobytego wzgórza Chapal widać góry Monserrat pod Barceloną.

Według dalszych doniesień taktyka dowództwa wojsk gen. Franco polega w obecnej ofensywie na tym, aby nie dać spocząć nieprzyjacielowi i umocnić się na nowych pozycjach. Wszystkie oddziały działają według planu opracowanego przez gen. Franco, utrzymując stale ścisły kontakt między sobą. Dzięki temu np. w niedzielę dywizja z Nawarry pod Olivella złączyły się z dywizją marokańską pod dowództwem gen. Iague, otaczając pozycje nieprzyjacielskie na północ od Villafra de Panades. Zajęto przy tym 10 miejscowości. Ponad 1000 milicjantów dostało się do niewoli.

Od przyszłego roku będziemy mieli w Polsce tylko mieszanki benzynowo-spirytusowe DOBRE PERSPEKTYWY DLA ROLNICTWA

WARSZAWA, 23. 1. — Wiceminister Morawski złożył ważne oświadczenie w sprawie mieszanki benzynowo-spirytusowej.

Droga po której rząd zamierza pójść w tej sprawie jest pośrednia, a mianowicie przymus faktyczny bez przymusu formalnego.

W tej chwili dyrekcja monopolu spirytusowego przedłożyła do zatwierdzenia układ zawarty z przemysłem naftowym, który gwarantuje, że praktycznie w roku przyszłym będziemy mieli benzynę czystą na

rynku tylko w bardzo rzadkich wypadkach gdyż zastrzeżone jest nabycie spirytusu w wysokości 15 proc. całej ilości benzyny, sprzedanej na rynku krajowym.

To zagadnienie ma niestety doniosłość nie tylko dlatego, że wydajność naszych złóż naftowych aktualnie nie nadąża za rozwojem zapotrzebowania, ale ze względu na horoskopy, jakie stawia przed rolnictwem polskim.

Obliczenia amerykańskie, wywodzą, że gdyby powszechnie na świecie obowiązywała 15 proc. domieszka spirytusu do benzyny, to cała światowa produkcja ziemniaków musiałaby być przerabiana na spirytus. W. min. Morawski podkreślił, że wzrost sprzedaży spirytusu na cele techniczne nie oznacza bynajmniej wzrostu dochodów monopolu spirytusowego.

Waler Sławek ojcem chrzestnym córki inżyniera.

GRODNO, 23. 1. — W dniu wczorajszym bawił w Grodnie pułkownik Sławek, jako gość inż. Girtlera na rodzinnej uroczystości chrzciny córki.

Wieczorem o godz. 16 p. płk Sławek wyjechał do Warszawy.

Londyńska mgła w Krakowie sparaliżowała komunikację.

KRAKÓW, 23. 1. — Od kilku dni panuje w Krakowie silna mgła. Wczoraj wieczór szczególnie gęsta mgła ogarnęła miasto i okolicę ograniczając widzialność na silnie oświetlonych ulicach do kilku kroków. Wskutek silnej mgły komunikacja uliczna jest znacznie utrudniona i odbywa się jedynie w powolnym tempie.



Dolar 5.26

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.26, funty szterlingi po 24.72, franki szwajcarskie 119.05, franki francuskie 13.95, liry włoskie 16.40 (odcinki tylko do

Większe wygrane dzisiejszego I ciągnięcia Loterii Klasowej

WARSZAWA, 23. 1. — W dzisiejszym pierwszym ciągnięciu Loterii Klasowej największe wygrane padły na następujące numery:

2.000 zł — 12323 20509 22735
40018 65832 69596 91392 111939 122263 156752 158102.
1000 zł — 10665 28828 28926 28940 32235 32667 46942 47201 59916 71050 87307 88432 94529 97340 99934 100462 101238 102745 116163 156719 158151.

Minister Ciano w Jugosławii.



Moment powitania przybyłego do Jugosławii na polowanie ministra Spraw Zagranicznych Italii hr. Ciano. Obok min. Ciano, na prawo premier Jugosławii Stojadinowicz

Gen. Prchala ma żonę Rosjankę Ks Wołoszyn nie chce go dlatego wpuścić do Husztu

PRAGA, 23. 1. — Konflikt centralnego rządu w Pradze z rządem krajowym Rusi Podkarpackiej na tle mianowania generała Prchali ministrem tego rządu, doszedł obecnie do punktu kulminacyjnego. W przebiegu rozmowy z gen. Prchala oświadczył premier Wołoszyn bez ogródek, że nie może ręczyć za jego bezpieczeństwo osobiste i że wobec tego generał powinien powrócić poprzedniej do Pragi. Zaraz po otrzymaniu raportu o tej rozmowie premier Beran wezwał gen. Prchala do przybycia do Pragi, celem złożenia sprawozdania o sytuacji.

Afera ta będzie przedmiotem obrad wyznaczonej na środę rady ministrów. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w aferze gen. Prchali popiera księża Wołoszyna Berlin. Gen. Prchali zarzuca się, że jego żona jest Rosjanką i że jest on jakoby wrogiem Ukraińców.

Mozzuchin był Polakiem i synem wileńskiego fryzjera.

WILNO, 23. 1. — Iwan Mozzuchin, znany komiata artysta filmowy, zmarł przed kilku dniami, był Polakiem.

Właściwe jego nazwisko brzmiało: Jan Stanisław Chodźko.

Urodził się w 1886 r. w Wilnie, jako jedno z dwanaścioro dzieci właściciela zakładu fryzjerskiego.

Dziecko ochrzczono w Ostrej Bramie, nadając mu imiona ojca. Gimnazjum ukończył w Petersburgu ze złotym medalem.

Skończywszy szkołę dramatyczną występował pod pseudonimem Orańskiego.

W r. 1911 przyjechał do Wilna jako zupełnie jeszcze nie znany aktor i występował

w jednym z miejscowych teatrów.

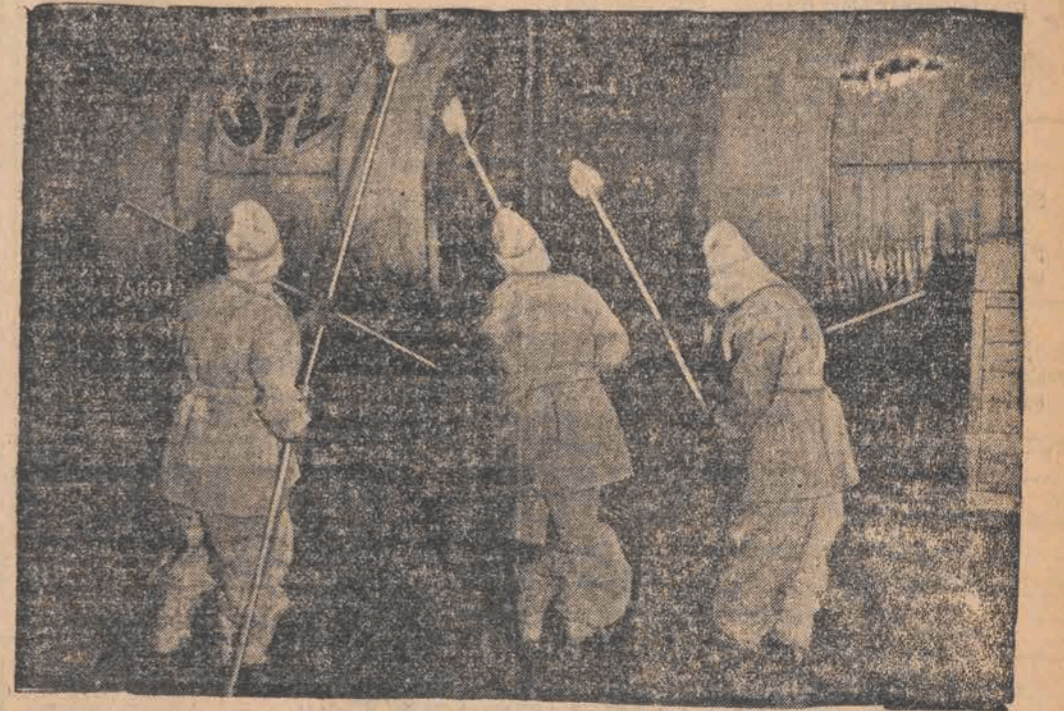
Pseudonim „Mozzuchin” przybrał dopiero po przejściu do filmu.

Było to nazwisko starego komika rosyjskiego, który darzył przyjaźnią i opieką młodego kolegę Orańskiego.

Z całej rodziny Chodźki pozostała tylko matka znakomitego artysty, która przed jednym z kościołów wileńskich sprzedaje dewocjonalia i znajduje się w bardzo ciężkich warunkach.

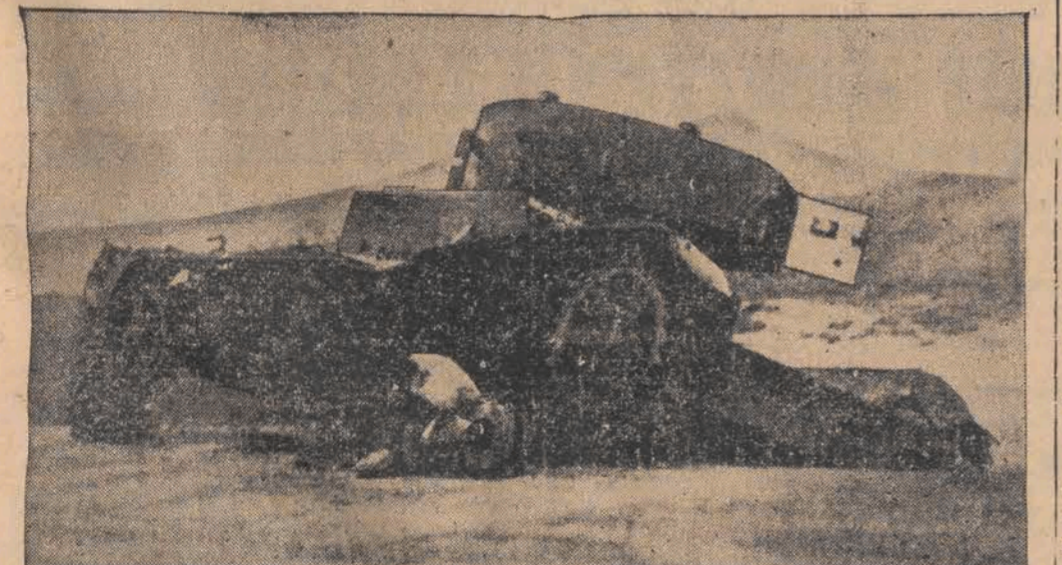
Te nieznane szczegóły przynosi wczorajsze „Słowo” w wywiadzie z matką zmarłego artysty.

Ćwiczenia przeciwgazowe w Paryżu.



W całej Europie panuje sytuacja niepewna. Wszędzie też odbywają się gorączkowe przygotowania do odparcia niespodziewanych nalotów i ćwiczenia, mające zaznajomić ludność z środkami i sposobami obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Na zdjęciu: Drużyna odłączająca czysci cysterne w halach miejskich Paryża.

Rozbity tank sowiecki.



Artyleria powstańcza rozbiła tank sowiecki na drodze z Cervere do Igualady.

Adres krawca na ubranie zabitego zdradził potwornego mordercę.

PARYŻ, 23. 1. — Przed kilku dniami (o czym już donosiliśmy na stronie 3-ej) znaleziono w jednym z paryskich hoteli na rue Saint Honore walizę, w której znajdowały się zwłoki nieznanego, zabitego mężczyzny. Dzięki adresowi krawca, umieszczonemu na ubraniu zabitego zdotano ustalić iż jest nim niejaki Victor Juguet, z zawodu kelner. Po odnalezieniu brata zabitego policja ustaliła, iż pracował on ostatnio na statku „Paris”. Po przeprowadzeniu dochodzeń w najważniejszych portach

francuskich i po pięciu dniach poszukiwań policja aresztowała wczoraj wieczorem w Bordeaux Włocha Józefa Resial, który przyznał się, iż wynajął pokój w hotelu na rue Saint Honore i osobiście zaniósł tam walizę, przeczy natomiast jakoby dokonał morderstwa, utrzymując, iż działał on z polecenia nieznanego mu osobnika. Niemniej jednak odciski palców Józefa Resial odpowiadają odciskom znalezionym w prywatnym mieszkaniu zabitego.

GRAND-KINO Poczta 4. 6. 8. 10
W 4-ym tygodniu REWELACYJNA ZNIŻKA CEN
I — 85 gr., II — 1.09, I — 1.50 na wszystkie seanse.

KINO CORSO

DZIŚ PREMIERA! PO RAZ PIERWSZY W ŁODZI.

Najwesejsza komedia sezonu.

„ASTROLOG”

Nadpr.: Ładna kolorówka i dod. PAT.

W pozostałych rolach: MARIAN MARSH, EDGAR KENNEDY.

Następny program: „POSZUKIWANY BOHATER: W roli głównej: GEORGE O. BRIEN.

W roli głównej: JOE BROWN

Najświetniejszy komik świata.

Zdarzenia i wypadki

(-) Paryż jest zaniepokojony błyskawicznymi postępnami gen. Franco w Katalonii. Prasa lewicowa obawia się, że Włochy po upadku Barcelony zajądą od Francji natychmiastowego spełnienia swych żądań.

(-) Mussolini wręczył wczoraj nagrody 140 rolnikom, tegorocznym zwycięzcom konkursu podniesienia produkcji rolnej. Mussolini wygłosił przemówienie, w którym ostro zatakował przeciwników włoskiego faszyzmu.

(-) Dwa tysiące artystów i statystów w Hollywood strajkuje już drugi dzień.

(-) Premier rządu Rusi Podkarpackiej rozwiązał wszystkie tamtejsze stronnictwa polityczne, zezwala jedynie na utworzenie jednej partii „Jedności narodowej”. Zarządzenie to wydano na parę godzin przed upływem terminu składania list kandydatów, uniemożliwiając Karpato - Rusinom oraz rumuńskim narodowym wzięcia udziału w wyborach.

(-) Siedziba premiera Chamberlaina w Chateaux de Valmy została strzeżona przez policję.

(-) W pół drogi między Nowym Jorkiem a Bermudami opadł na ocean hydroplan „Cavalier”. Trzy osoby utonęły. Resztę załogi i pasażerów w liczbie dziesięciu osób uratował przejeżdżający statek.

(-) Na Stokach wydarzył się niesamowity wypadek: 58-letni Bolesław Weber (Stoki, Wesoła 31) wracając pijany do domu przewrócił się, przy czym ustami wpadł w błoto, które go udusiło.

(-) Wczoraj w Miejskiej Galerii Sztuki w Parku Sienkiewicza nastąpiło otwarcie wystawy zbiorowej polskich artystów - plastyków w Łodzi w obecności wojewody Józefskiego, wicewojewody Jellinka i prezydenta Godlewskiego.

WIATR Z POLUDNIA Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 23.1. — Dziś o godz. 9-iej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 3 stopnie powyżej zera, najniższa w nocy 1 stopień powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 745 milimetrów — wskazuje na jego spadek. Wiatry południowe.

Powstańcy wielkopolscy w stolicy Szczegóły defilady przed Marszałkiem Śmigłym-Rydzem

WARSZAWA, 23.1. — Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza uczestnicy uroczystości 20-lecia Powstania Wielkopolskiego przemarszerowali ulicami stolicy na ulicę Kłówną.

Główny komitet uroczystości z wojewodą Bociąńskim, ks. prałatem Steirmerem, płk. Głabiszem, płk. Słowińskim, płk. Hulewiczem, Zenkellerem, dyr. Kosidowski, prezydentem Poznania — Rugem, Wierzejewskim na czele został przyjęty przez Marszałka Śmigłego Rydza. Po krótkiej rozmowie Marszałek Śmigły Rydz wyszedł przed gmach, odbierając defiladę, którą prowadził płk. Nowak z adiutantem w historycznym mundurze powstańczym, ppor. Maniewskim. Na czele kroczyły poczty sztandarowe Związku Powstańców Wielkopolskich, następnie kompania reprezentacyjna Związku z Poznańskiego pod dowództwem kpt. Maja.

Dalej maszerowały poczty sztandarowe związków kombatanckich stolicy oraz przeszło 250 czwórek uczestników uroczystości.

Na czele grupy uczestników defilady kroczyły władze Związku Powstańców Wielkopolskich z Poznania oraz innych miast Wielkopolski i Śląska, władze Związku z Warszawy, komitet uroczystości z Warszawy oraz władze Koła Wielkopolan i Akademickiego Koła Wielkopolan z Warszawy. W pierwszych czwórkach szli wice ministrowie Morawski i Roze, prezydent miasta Poznania Ruge z naczelnikiem Drostem, przedstawiciel wojewody poznańskiego, naczelnik Błażejczyk, wicemarszałek Sejmu Surzyński, wojewoda Bociąński, prezes Zw. Powst. Wielkop. pik. dr. Słowiński, pułkownicy Zenkeler, Hulewicz, Koperski, Łakiński, Łukomski, prezes komitetu warszawskiego, dyrektor Zenon Kosidowski, prezes Koła Stołecznego Wielkopolan, radca Rankowski, ks. prałat Steinmetz, prezes Koła z Katowic. — Gauza.

Maszerujące czwórkę manifestowały żywieliwo na cześć Naczelnego Wodza. Wśród maszerujących były duże grupy ojców i podoficerów Wielkopolan, przybyłych z całej Polski. Wzbudzała entuzjazm duża grupa podoficerów lotników Wielkopolan w ilości około 50-ciu.

Warszawa, 23.1. — Po skończonej defiladzie zbliżyli się do Marszałka Śmigłego Rydza panie z zarządu głównego Rodziny

WETERANI U P. MARSZAŁKOWEJ PIŁSUDSKIEJ.

WARSZAWA, 23.1. — Warszawa złożyła wczoraj — w drugim dniu obchodu 76-lecia Powstania Styczniowego — hołd ostatnim żyjącym bojownikom o wolność z 1863 r.

O godz. 11-iej w sali Rady Miejskiej zaczęła się akademie zorganizowana dla młodzieży szkolnej.

Na przystrojonej estradzie zasiadli siwi jak gołębie weterani, w otoczeniu rodzin i opiekunów.

Delegacja 30 szkół warszawskich ze sztandarami uczelni zapelniała salę.

Akademie zaczęła się od Hymnu Narodowego, po czym nastąpił przemówienia i część wokalna, złożona z pieśni solowych chóralnych i popisów orkiestry szkolnej.

Zebrani udali się potem przed ratusz, gdzie w półkołu stanęły poczty sztandarowe organizacji wojskowych i społecznych dygnitarze i liczna publiczność.

Najważniejszy moment uroczystości — odsłonięcie pamiątkowej tablicy — poprzeczono przemówieniem prezydenta stolicy p. St. Starzyńskiego.

Na zaproszenie prez. Starzyńskiego, 94 letni porucznik-weteran Mamert Wandall odsłonił tablicę z brązu, uwieczniającą zamach powstańców na ówczesny ratusz rosyjski.

Rozeległ się Hymn Narodowy, pochylili się sztandary.

Następnie prez. Starzyński podejmował weteranów śniadaniem na ratuszu.

Po południu weterani byli na herbatce u P. Marszałkowej Piłsudskiej.

MARYNARKA WOJENNA JEST DLA KRAJU ŹRÓDŁEM KORZYSTNYCH PRZYMIERZY I DOBRORYTU DLA SPOŁECZENSTWA.

WARSZAWA, 23.1. — W tych dniach część ciwo ruszyły lody na rzece Warcie powodujące miejscami olbrzymie zatopy. Największy zator utworzył się obok Biskupiec długości około 5 km. W związku z tym bardzo znacznie podniosła się woda. Zachodziła obawa iż kra porwie most, który w

Gajowy postrzelił chłopca zbierającego gałązki w lesie.

TOMASZÓW Maz., 23.1. — Do lasu koło osady Jakubów pod Tomaszowem przybył 12-letni Franciszek Lubicki, zamieszkały we si Górka, gm. Lubochnia, celem zbierania gałązek. W pewnej chwili nadszedł gajowy Przydalski, na którego widok chłopiec zaczął uciekać.

Gajowy wezwał go do zatrzymania się, lecz Lubicki nie usłuchał go. Wówczas gajowy dał w kierunku oddalającego się chłopca strzał z fuzji, który okazał się celny. Nieszczęśliwe dziecko trafione zostało 40 strunami w głowę i plecy.

Lubickiego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala miejskiego w Tomaszowie, gajowego zaś aresztowano.

Olbrzymi zator lodowy na Warcie na szczęście nie porwał mostu

SIERADZ, 23.1. — W tych dniach część ciwo ruszyły lody na rzece Warcie powodujące miejscami olbrzymie zatopy. Największy zator utworzył się obok Biskupiec długości około 5 km. W związku z tym bardzo znacznie podniosła się woda. Zachodziła obawa iż kra porwie most, który w

Trzeci lokator „celi morderców” stanie przed sądem gdyńskim.

GDYNIA, 22.1. — W końcu października ub. r. w Kolonii pod Gdynią w straszliwy sposób została zamordowana żona zamożnego gospodarza — Gertruda Naczkowa. Zbrodniarz wykorzystawszy nieobecność męża zamordowanej dostał się do mieszkania i napadłszy na starszą, bezbronną kobietę, ciężko poranił ją nożem kuchennym, przecinając jej gardło. Gdy niewiasta ostatnim odruchem siły wyrwała się mordercy i wybiegła na podwórze z izby ten pogonił za nią i porwał ją ze stosu drzewa się kierając kilkakrotnie uderzył ją w głowę, zabijając na miejscu.

Następnie morderca wrócił do domu i splądrowawszy całe mieszkanie zabrał około 240 złotych gotówki i całą masę starzych bezwartościowych banknotów — marek polskich i niemieckich. Morderca zorientowawszy się, że zrabowane stare banknoty nie przedstawiają dla niego żadnej wartości, porzucił je na podwórzu i na drodze swej ucieczki.

Strasliwe morderstwo popełnione w biały dzień tuż pod Gdynią postawiło na nogi całą policję. W pierwszym rzędzie aresztowany został mąż Naczkowej jako silnie podejrzan o dokonanie tego czynu. W kilka dni później władze zatrzymały dawnego parobka Naczków — Stanisława Adamczewskiego, który po zwolnieniu z pracy kręcił się dość długo koło domostwa Naczków.

Sędziwo ustalilo, że Adamczewski był sprawcą zbrodni. Znalaziono przy nim zrabowane pieniądze, na jego ubraniu odkryto ślady krwi. Poza tym na rękę zatrzymanego stwierdzono świeżą ranę zadaną nożem kuchennym, jakim przed śmiercią usiłowała bronić się Naczkowa. Adamczewski został osadzony w więzieniu wejherowskim, gdzie znalazł się w synynej już celi „morderców” wraz z Bartoszykiem i Kassem. Bartoszyk swego czasu został skazany na karę śmierci. Kassa ostatnio Sąd gdyński skazał na dożywotnie więzienie, a

Tragiczne harce samochodu. 7 OSÓB POKALECZONYCH.

KATOWICE, 23.1. — Z powodu gęstej mgły, jaka przetrwała parę dni panowała na Śląsku, wydarzył się w Wielkich Hajdukach tragiczny wypadek. Mianowicie na powracającą z ćwiczeń do koszar, na ulicy Marsz. Piłsudskiej, kompanię wojska wjechał w pobliżu koszar, samochód prowadzony przez Piotra Klauza Cwikłitera z Katowic. Wprawdzie kierownik samochodu

chciał w ostatniej chwili zahamować samochód, lecz ze względu na zbyt śliską drogę wysiłki jego były bezskuteczne i wóz z całym rozpadem wjechał w szeregi wojska. Skutkiem tego najechania zostało 7 żołnierzy kontuzjowanych. Na szczęście obrażenia te nie zagrażają ich życiu, gdyż po opatrunku pozostali oni w koszarach.

Do czwartku przemysłowcy pończosznicy złożą projekt umowy zbiorowej

ŁÓDŹ, 23.1. — Zatarg o interesującym tle powstał w fabryce i Rokman w Ozorkowie. Fabryka ta na czata swego czasu do spółki Sztorch i Pozner, jednak spółka uległa rozwiązaniu wskutek samobójstwa Sztorch. Obecny właściciel wyniósł wszystkim robotnikom pracę dając do zmiany warunków pracy i płacy. Związek twierdzi, że krok swój motywuje nadmiernym obciążeniem podatkami przez władze skarbowe.

W tej sprawie odbędzie się we wtorek konferencja dyrekcji fabryki z przedstawicielami związku.

WÓZ ZDERZYŁ SIĘ Z TRAMWAJEM KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 23.1. — Dziś o g. 6.30 rano na torze tramwajowym w pobliżu przystanku Teofilów pod tramwaj aleksandrowski dostał się jadący wozem

40-letni mieszkaniec Uniejowa, Bolesław Felkowski, z zawodu furman. Wskutek zderzenia wóz został częściowo rozbity, Felkowski zaś wyrzucony na jezdnię, doznał pęknięcia czaszki oraz szeregu ran i złamań.

Na miejsce wypadku wezwano natychmiast lekarza pogotowia miejskiego, który, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Felkowskiego w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa.

Władze wszczęły dochodzenie w kierunku ustalenia przyczyn tragicznego zdarzenia.

Nocy ubiegłej w domu przy ul. Tatrzańkiej nr 67 wybuchła bójka między właścicielem posesji, 56-letnim Józefem Maciem, a lokatorami domu, w wyniku której zarówno właściciel, jak i lokatorzy odnieśli szereg ran ciętych i tłuczonych głowy i rąk.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył poturbowanych: gospodarza Józefa Macia oraz jego lokatorów: 26-letniego Henryka Mikołajczyka i 36-letniego Kazimierza Sujeckiego, pozostawiając ich na kuracji w domu.

POŻAR W PORTIERNI.

Wczoraj w portierni fabryki włókienniczej przy ul. Kaplicznej 18 z niewiadomych przyczyn powstał pożar. Zaalarmowana straż ogólna ochotnicza Pabianic niezwłocznie przybyła na miejsce i pożar zlokalizowała. Straty, spowodowane pożarem, są niewielkie.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla do niedzieli wspaniały film sportowy pt. Olimpiada”. Treść filmu osnuta jest na tle ostatniej olimpiady w Berlinie.

PRZED ZŁOŻENIEM PROJEKTU UMOWY ZBIOROWEJ.

W czwartek, 26 bm. upływa ostateczny termin złożenia przez zrzeszenie przemysłowców pończosznicych własnego projektu układu zbiorowego. Po przesłaniu projektu związkowi zawodowemu — inspektor pracy zwoła ponowną konferencję.

Zatelefonuj zaraz.

Nr. 182-48 lub 102-29

a otrzymywać będzie „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. GUSTAW MARKIEWICZ choroby skórne i weneryczne

Dr med. NIEWIAŹSKI spec. chor. wenerycz., skórnych i seksualnych

Dr med EDWARD REICHER Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.

Dr med LUBICZ Spec. chorób wenerycznych i seksualnych

Dr med. S. KANTOR Spec. chorób skórnych i wenerycznych

Dr LAGUNOWSKI Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.

Dr med. H. GUTSTADT Arkuszer-kinikolog

MARKIEWICZOWA Choroby skórne i weneryczne.

Dr HENRYKOWSKI Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.

Maria Frankiewiczowa choroby kobiece i położnictwo,

Dr med Henryk Ziolkowski Choroby weneryczne, moczopięciowe i skórne

H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece

GUSTAW KOHN Specjalista akuszer-ginekolog. Diatermia

S. WATNICKA LEXARZ DENTYSTA

Przychodnia Wenerologiczna Chor. weneryczne, skórne i seksualne.

WSZĘDZIE WSZĘDZIE każdy Pan używa najlepsze mydło do golenia P I X I N

SZCZYT CZYSTOŚCI to LUNA — plyn do czyszczenia metali, srebra, szczy i luster

ŻYCIE PABIANIC Firma włókiennicza przenosi się do Łodzi

Sytuacja w przemyśle pabianickim.

Na kilka tygodni przed końcem ubiegłego roku, w okresie przedświątecznym wszystkie firmy włókiennicze Pabianie stopniowo uмирniamy swoje warsztaty — jak to się dzieje corocznie. Okres zupełnego zastój w przemyśle trwał przez kilka tygodni aż do okresu powiatowego po Nowym Roku, po czym firmy ponownie rozpoczynały pracę. Obecnie czynne już są wszystkie niemal firmy, które pracują normalnie, zatrudniając zwykłą — jak dawniej — liczbę robotników. Napływają poczynają nowe dość liczne zamówienia, co stwarza pomyślne horoskopy na najbliższą przyszłość dla przemysłu Pabianic.

Jak komunikują z pewnych źródeł, firma „Markus Kohn” mieszcząca się w murach fabrycznych Pabianickich Zakładów Włókienniczych dawniej R. Kindler Sp. Akc. przenosi się do Łodzi na stałe. Firma ta zatrudniała po nad 200 robotników, którzy najprawdopodobniej zatrudnieni będą w tejże firmie w Łodzi, dokąd dojeżdżać będą codziennie.

Kilkutygodniowy ubiegły okres zastój odbił się jednak poważnie w życiu handlowym miasta, które na zastój tym znacznie ucierpiało. Toteż z upragnieniem oczekiwany jest ogólnie zapowiadający się okres poprawy

KINO TEATR METRO

DZIŚ PREMIERA! Rewelacyjny film reż. Michaela Curtisa p. t. CZTEREY CÓRKI wg. najlepszej powieści Fannie Hursi

ZIMOWE WIECZORY PRZY KOMINKU WYNAŁAZEK PRAKTYCZNEJ POLKI

pozwała emigrantom łanio ogrzać mieszkanie.

Parż, w styczniu.

Bywam częstym gościem w pewnym domu polskim w Paryżu. Za każdym razem spędzam długie chwile przed kominkiem, na którym pali się ogień i nie mogę wyjść z podziwu, patrząc na specjalny sposób opalania, wynaleziony przez gospodynię domu.

W najobszerniejszym pokoju służącym za salon pali się na kominku ogień. Do opału służą wyłącznie t. zw. „boulets“, t. j. prasowane gałki z miazgi węglowej. Są one, jak wiadomo, tańsze od węgla w kawałkach, t. zw. antracytu, ale mają tę złą stronę, że pozostawiają po spalaniu dużo popiołu.

Kominki w domach francuskich, zabytek z czasów niepamiętnych, są przeznaczone właściwie do palenia drzewem. Wtedy znaczna część ciepła dostaje się i na pokój. Złą bowiem stroną kominków jest to, że olbrzymia ilość ciepła jest stracona, dostając się wprost do komina.

Przy używaniu za opału „buletek“ jest jeszcze ta niedogodność, że trzeba ognia stać rannie pilnować i kilka razy na dobę usuwać pod paleniskiem popiół i dosypywać równocześnie nowych gałek.

Te wszystkie niedogodności zostały usunięte dzięki wprost genialnemu pomysłu w gospodyni.

Wynalazek ten polega na następującym sposobie. Całe palenisko, t. j. owa ilość węgla palącego się na t. zw. „grille“, t. j. żelaznym ruszcie, przykryta jest grubym dachem, przylegającym ściśle do tylnej i bocznych ścian kominka. Co więcej, ta gruba powłoka przechodzi z przodu w dwie ściany po obu stronach kraty, tak, że przez to, jak gdyby okno z przodu widać tylko samą kratę i trochę palących się gałek ponad kratą.

Ten „dach“ i te „ściany“ są zrobione z papki, na którą się składa popiół ze spalonych buletek, zmieszany z wodą. O ilości wody rozstrzyga fakt, czy popiół jest więcej, czy mniej miazki.

Po otrzymaniu papki należy odczekać pewną chwilę, a potem przystąpić do „lepienia“. Czynność ta jest dosyć delikatna, gdyż należy postępować ostrożnie, aby nie zrujnować buletek.

To lepienie odbywa się po każdym nowym nałożeniu buletek, t. j. raz na dobę,

w zwykłej wielkości wiadro buletek wystarcza doskonale przy tym systemie na 21 godzin. W miarę, jak się buletki rozpalają i gorąco robi się coraz większe, wyparowuje woda z papki, pozostawiając dosyć otworów aby przez nie wszystkie gazy ulatniały się w górę, przez dach do komina. Natomiast całe ciepło jest ocalone i idzie na pokój a nie w górę.

W rezultacie oszczędza się dużo ciepła, inaczej straconego, oszczędza się samego paliwa, gdyż, jak już wspominałem, jedno wiadro wystarcza na 24 godzin, i oszczędza się wreszcie pacy, gdyż zamiast kilka razy na dzień, zmienia się paliwo tylko raz na dobę.

Przy zmianie nie ma potrzeby burzenia całej „lepianki“. Wystarczy usunąć część „dachu“ ponad samym paleniskiem, aby mieć miejsce do nasypiania świeżych węgli wych kulek.

W końcu wypadła jeszcze dodać, że po zrobieniu „papk“, należy wycisnąć z niej rękami wodę.

Ponieważ popiół jest złym przewodnikiem ciepła, więc nawet przy największym żarze na palenisku, sama „lepianka“, zwalająca po bokach, przy ścianach wewnętrznych kominka, nie jest bynajmniej rozpalona, tak, że można dotykać jej ręką.

Oczywiście w początkach stosowania tego systemu, to i owo nie dopisywało, ale dalsza praktyka nauczyła gospośkę dobrego stosowania „lepianki“.

Tak więc praktyczna Polka zdołała wy dobyć z niepraktycznych kominków požądane dla mieszkania ciepło. Wynalazek ten znalazł już zastosowanie również u innych rodzin - emigrantów.

K. H.

Cochet - zawodowcem.



Słynny francuski tenisista Henri Cochet został zawodowcem i trenuje obecnie węgierską drużynę międzynarodową. Na zdjęciu: Cochet (na lewo) otoczony młodymi adeptami tenisa.

Hinduski milioner i angielski górnik jako nierówni rywale.

W londyńskich sferach towarzyskich tematem rozmów jest następujący wypadek, który wydarzył się w ostatnich dniach: Aleksander Powell, 20-letni górnik z Walii otrzymał przed kilku dniami pocztą czek na sumę 10.000 funtów szterlingów (ćwierć miliona złotych), wysłany przez hinduskiego milionera Musli Whaddia. Do czeku był dołączony list z prośbą, aby Powell zatrzymał dla siebie pieniądze, zrzekł się swej narzeczonej 19-letniej Elzy Britton, w której Hindus się zakochał. Młody górnik porwał czek na strzępy i wrzucił je do wody. Jego wierność nie została jednak nagrodzona. W sobotę wieczorem miał się odbyć ślub młodej pary. Na godzinę przed ceremonią Elza zniknęła z domu i wkrótce potem za-

wiadomiona przez narzeczonego policja stwierdziła, że uciekła ona do Hindusa, który ma piękną willę w okolicy Londynu. Kobieta okazała się mniej odporną na wpływ złota, niż jej niezamożny ale wierny narzeczonego.



Trup w walizie Przykry zapach w pokoju hotelowym.

W pokoju hotelowym przy rue Saint Honore Nr. 156 w Paryżu wykryto trupa męża czyżny, liczącego około 20 lat. Trup znajdował się w dużej walizie złożonej dnia 2 stycznia przez nieznanego osobnika, który ry, wynajął pokój na cały miesiąc i zapłacił zgóry.

Osobnik ten przedstawił się jako Henryk Prodon, nawigator z Grenoble i oznajmił, że z powodu licznych rozjazdów będzie w hotelu rzadkim gościem.

Wczoraj po południu posługacz hotelowy, upoczuł podczas sprzątania pokoju silny i nieprzyjemny zapach, psującego się mięsa. Zawiadomił o tym właściciela ho-

telu, który zawiadomił policję. Gdy otwarto walizę, znaleziono w niej rozkładające się już zwłoki. Trup leżał oparty twarzą o dno walizy, a nogi podciągnięte wtył, były przywiązane sznurkiem do pleców. Prócz głębokiej rany na skroni nieznamy miał przetrnięte brzytwą gardło od jednego ucha do drugiego.

Sledztwo policyjne nie dało dotychczas poważniejszych rezultatów. Nie zdano ustalić nazwiska zamordowanego, ani też prawdziwego nazwiska tajemniczego lo katora, który przyniósł walizę przy pomocy drugiego mężczyzny.

Czarna dama serca ograbiła wspólnie z wyroskiem artystkę

Prasa paryska doniosła o napadzie dokonanym na b. artystkę, 59-letniej Chailoux, w jej mieszkaniu w Vitrysur Seine, którą jakiś młodzieniec proponując asekurację na życie ogłosił ją w czasie gdy zapoznawała się z regulaminem asekuracji. Gdy artystka omdlała z bólu wróciła do siebie, stwierdziła brak 7.000 franków w gotówce oraz klejnotów za 100.000 fr. Obecnie policja zatrzymała napastników b. artystki. Okazują się nimi 17-letnia Roger Le Joly oraz jego „czarna dama serca“ 19-letnia Murzynka Lucinda Oliveira, którą artystka w czasie swej podróży do Brazylji

przywiozła z sobą i która w ub. roku odeszła od niej.

Młodocianą parę w towarzystwie kolegi zatrzymano w luksusowym barze, gdzie puszczała skradzione pieniądze, z których pozostało zaledwie kilka franków!.. Część klejnotów znaleziono przy nich, a mianowicie brylantowy pierścionek i kolczyki wartości 50.000 fr.

W czasie przesłuchania Murzynka stwierdziła, że podczas gdy jej przyjaciel „tłukł“ artystkę ona przesuwała wszystkie meble, w których wiedziała, że są ukryte cenniejsze przedmioty.

Maria Szelechow

Pierścień GRZECHU

Powieść 34

Powódź w Europie.



Szosa nad Mozela została zalana wodą wskutek nagłych roztopów

— Przebaczenia, przebaczenia... Wiem, że pani mnie nienawidzi. Ale przysięgam, że nie chciałem jej skrzywdzić... Kochałem ją... Kocham...

Lucja dotknęła pochylonej głowy Igora.
— Już przebaczyłam. Cierpieniem swym okupił pan winę...

— Miała włosy jak srebro, oczy dumnej patrycjuszki i talent... taki wielki talent... — szepotał Igor jak zaczarowany: przyglądając się fotografii Dagny.

Nagle gdzieś daleko rozległ się płacz dziecka.

Igor zadrżał...
— Słyszysz pani? — To duch Dimy... Płacz... w jego pokoju...

— Chodźmy tam — wyszeptwała Lucja, otwierając drzwi.

Pod koronkowym baldachimem stała kołyska Dimy, z której dolatywał płacz dziecka. Igor jak oszalały rzucił się do kołyski: śliczne lniano-włose maleństwo o dużych ciemnych oczach leżało na śnieżnej bieli prześcieradeł pod niebieską kołderką i gorzko płakało.

Zobaczywszy pochyloną twarz Igora dziecko uspokoiło się i zagaworzyło, wyciągając do niego rączki.

— Co to? Czyje to dziecko? — wykrztusił Bagrecki.

— To... syn pana...

— Mój syn... Mój... syn?..

Ośniła go szalona myśl:

— Dagny? — raczej przeczuła niż usłyszała jego urwany szept.

Nic nie odpowiedziała: w oczach jej była milcząca odpowiedź.

Przez chwilę wszystko zawirowało przed jego oczyma. Wydawało mu się iż serce mu pęknie od tego niespodziewanego szczęścia.

— Ma syna... syna z kobietą, którą kochał tak namiętnie i pragnął jak szalenie tyle długich dni i nocy... Dziecko miłości i cierpienia...

Pochylił głowę, dysząc ciężko. Był przytłoczony nadmiarem wrażeń, nie mógł jednak zrozumieć, jak z otaczających go ciemności przyszło to ogromne szczęście... Jak daleka i obca wydała mu się Zoja... Dagny, tylko Dagny panowała w jego sercu... Nie mógł się pogodzić z myślą, że umarła, nie zaznawszy prawdziwego szczęścia, pozbawiona, po urodzeniu niesłubnego dziecka... Nie zwróciła się do niego... nie ufala mu... dumna i daleka Dagny...

— Biedna moja — wymówił z bezgraniczną czułością. Pochylił się nad kołyską, biorąc ostrożnie na ręce uśmiechnięte maleństwo.

Oglądał dziecko z zaciekawieniem i czułością: było zachwycające, daleko ładniejsze i weselsze od Dimy, śmiało się rozkosznie i ufnie wyciągało do niego tłusciutkie rączki.

— Ma oczy Dagny — pomyślał ze smutkiem, delikatnie całując małego w aksamitny policzek.

Lucja z radością przyglądała się Igorowi z dzieckiem na rękach. Gdy trochę ochłoniła i położyła małego z powrotem do kołyski, podeszła do Bagreckiego i przemówiła spokojnym, teraz trochę władczym brzmieniem głosem:

— Pańska małżonka nie powinna wiedzieć, że Dima umarł. Po co doprowadzać ją do rozpaczcy? Jest słabowita i wrażliwa, może jeszcze przypłacić życiem ten okropny wstrząs. Oszczędźmy jej tego ciosu. Dima miał siedem miesięcy, Rudi skończył dziewięć. Różnica niewielka i w tym wieku prawie niedostrzegalna, a młoda hrabina widziała syna jako trzymiesięczne maleństwo. Rudi jest bezwzględnie podobny do pana. Od tej chwili po prostu Rudi zmieni się w Dimę i wszystko będzie tak, jak było do jego śmierci. Prócz najbliższych, nikt zresztą nie wie o zgonie Dimy, służba będzie milczeć — w tym moja głowa — a hrabina Helena Władimirowna z pewnością ucieszy się z takiego obrotu sprawy. Czy nie sądzi pan, że plan mój uszczęśliwi od razu wielu ludzi i wniesie radość w smutne mury tego domu?

Oczy Lucji z wiarą i wdzięcznością utkwiły w obrazie Matki Najświętszej, łagodnie oświetlonej szafirowym blaskiem lampki.

— Może Pan Bóg przebaczy mi moje grzechy, może chwila ta okupi moją czarną przeszłość? Ojciec Antoni, tobie zawdzięczam wszystko, co dobre, szlachetne i wzniosłe. Stało się tak, jak mówiłeś: ojciec poznał syna i jego zrozpaczone serce ożyło nową miłością.

Pierwszy promień błędnego marcowego słońca wślizgnął się do pokoju.

— Jaki piękny dzień! — wykrzyknął Igor.

Lucja ostrzegawczo przyłożyła palec do ust:

— Cicho... mały śpi... możemy go obudzić...

Rudi spał słodko w domu swego ojca... w swym domu...

Rozdział VII.

POMYŁKA SERCA.

Truśnięte wzruszenie, Beata wyszła do ogrodu, kierując się do furtki. Widząc przechodzącą dziewczynę, ogra-

dnik Pasquale, ściał najładniejszą herbacianą różę i podał jej z uśmiechem. Otworzywszy furtkę, znalazła się na ulicy. Oburzenie na nietaktowne oświadczenie Eryka, doprowadziło ją prawie do teź.

— Nie ma co... ładny mi bohater... Tuberculosis-zwycięzca... Też sposób oświadczyć... przez pośredników... Mógł przecież najpierw zwrócić się do mnie...

Była zła. Pragnęła się zemścić na „tym głupcu“ — jak w myślach nazywała Eryka. Zamyślona szła ulicą, kiedy doleciał do niej czyjś pieszczotliwy głos:

— Signora Beatrycze widzę jest czymś zasmucona w ten cudny słoneczny dzień? Czy pozwoli pani swemu wiernemu wielbicielowi rozwiązać swój smutek?

Beata drgnęła i podniosła oczy na mówiącego: przed nią stał d'Akosta, oparty o swój mały złoty samochód. Obrzucił ją słodkim wzrokiem. Miał na sobie szare sportowe ubranie, na głowie szare kepi, wyglądał bardzo elegancko. Beata zatrzymała się.

— Może signora zechce uszczęśliwić swego pokornego sługę i zgodzi się wypróbować moje nowe auto? Nie widział pani jeszcze przepięknych okolic Capri.

Zła radość ogarnęła Beatę. — Naturalnie na złość Erykowi pojedzie z Argentyńczykiem. Zapomniała o antypatii i nieufności do Pedra.

— Chętnie pojedę z panem tym ładnym autem — zawołała, podchodząc do maszyny.

Ogrodnik Pasquale był mimowolnym świadkiem tej rozmowy i dziwił się, że taka miła panienka chce zadawać się z Argentyńczykiem o lisiej twarzy.

Beata zwinnie wskoczyła do auta i rozsiadła się wygodnie na niebieskim aksamicie siedzenia. Nie zauważyła triumfującego spojrzenia d'Akosty. Motor zawarczał. Argentyńczyk usiadł przy kierownicy. Auto ruszyło i szybko pomknęło przez ulicę. Pasquale podszedł do parkanu i długo patrzył za nim.

Auto pędziło. Przed oczami Beaty przemknęło Capri, a potem Anacapri, ruiny dawnych pałaców, fantastyczne skały, a w dali szafirowe morze... Z początku wprawiało ją to w zachwyt, czuła lekką zawrót głowy od szybkiej jazdy, bawiły ją komplementy Pedra. Lecz wkrótce znużyło ją to wszystko, poczuła nieokreśloną tęsknotę i chęć zobaczenia „tego głupiego“ Eryka, a przydomek „głupi“ wymawiała już w myślach bez złości.

Droga zaczęła się psuć, okolicę były coraz dziksze i bezładne. Auto nagle coraz prędzej: Beata poczuła lęk.

ECHA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach.

Stowarzyszenie Żoliborzan podjęło inicjatywę wybudowania w tej dzielnicy domu społecznego, w którym mieściłyby się teatr, wszystkie instytucje społeczne, czynne na Żoliborzu, hotelik dla turystów, biblioteka, czytelnia pism, świetlica, sale zebrań, kino, pomieszczenia dla klubów sportowych itp. Przewidywany pod ten dom teren mieści się przy parku Dolnym nad Wisłą. Teren ten ma być niebawem ostatecznie przydzielony Stowarzyszeniu. Rozpoczęcie budowy domu przewidziane jest w roku bieżącym. Część niezbędnych funduszy na budowę domu jest już zapewniona przez działające na Żoliborzu spółdzielnie mieszkaniowe.

Nowe i Stare Miasto są nadal w złym położeniu komunikacyjnym. Autobus „W” biegłby Wybrzeżem Gdańskim zawsze w godzinach porannych i popołudniowych przepełniony już na Żoliborzu. O dostaniu się do niego mieszkańcom Nowego i Starego Miasta absolutnie nie ma mowy. Ogromnie zagęszczona i zamieszkała przez stu tysięcy na niezamierzonym — dzielnicą popularnie zwana „Starówką”, pod względem braku taniej komunikacji miejskiej jest upośledzona. Rozwiązanie częściowej tej sprawy mogłoby dać zwiększenie ilości autobusów linii „G” z Placu Zamkowego i przedłużenie trasy tego autobusu ulicami: Podwalem, Długą i Freta. Poza tym linia „G” byłaby przedłużona do skrzyżowania Polnej i Alei Marsz. Piłsudskiego, celem obsługi punktu, w którym znajduje się Ubezpieczalnia Społeczna.

Wydział Opieki Społecznej i Zdrowia Zarządu Miejskiego, prowadząc stałą i systematyczną akcję zwalczania chorób społecznych, specjalną uwagę poświęca zwalczaniu gruźlicy. W związku z tym w najbliższych dniach w nowym lokalu III Osrodku Zdrowia przy ul. Srebrnej otwarta będzie nowa poradnia przeciwgruźlicza, która obsługiwać będzie dzielnicę fabryczną w okolicach ul. Towarowej. Poradnia będzie drugą z kolei miejską poradnią przeciwgruźliczą dla dorosłych.

BÓLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE

podagryczne najczęściej dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna stęży i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęmy, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przykurzą do łożka.

W takich wypadkach stosuje się wewnątrzny lek „UREMOSAN” — Gąseckiego, który rozprowadzając kwas moczowy w organizmie wywołuje wydzielenie się takowego wraz z moczem i wspomaga przy tym proces walczenia z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamką nerkową, złą przemianą materii itp. UREMOSAN — Gąseckiego do nabycia w aptekach.

Milionerka.

Irena, która tańczyła całą noc bez przerwy, obudziła się z uparciwą myślą, że ojciec z pewnością odmówi zapłacenia rachunku jubilera. Kłopot ten, który nie pozwolił jej już do miesiąca, przybrał nagle formę gwałtownej troski. Pewnego dnia, w porę czątkach styczniowych odczuła nagłą ochotę ku piętą bransoletki, znajdującej się na wystawie u pewnego jubilera. Ponieważ miała pełne szuflady najrozmaitszych klejnotów, ojciec usłyszał o projekcie nowego zakupu odmówił stanowczo. Pomimo to Irena bransoletkę kupiła, polecając ją zapisać na rachunek ojca. Postanowiła dziś już niezawodnie załatwić tę sprawę z ojcem i przyznać się do popełnionego nierozważnego czynu.

Ubrała się więc szybko i zeszła do jadalni. Niestety spóźniła się. Ojca już nie było. Pragnąc koniecznie z nim porozmawiać, postanowiła pójść do niego do biura. Ponieważ nie chciała budzić, śpiących w sąsiednim pokoju ciotki, a tam właśnie została swój płaszcz i kapelusz, ubrała się więc w stare, podniszczone już palto, wieszając obok w szafie, na głowę zaś włożyła kapelusz z ubiegłego sezonu.

Wsiadła w tramwaj i pojechała do domu ojca.

Przybywszy na parę minut przed dziesiątą, nie zastała jednak ojca w biurze, na tomiast w zastępstwie jego wyszedł do niej główny sekretarz pan Daler. Wysoki przystojny brunet, zmierzyl ją ciekawym spojrzeniem i rzekł:

— Pana szefa obecnie nie ma. Czy mógłbym może go zastąpić?

Przyjrzał się uważnie jej skromnemu ubraniu i dodał:

— Pani pewnie w sprawie posady?

Instykt podszeptając Irenie, że nie wyprowadzić z błędu młodego człowieka,

który bardzo jej się zresztą podobał.

— Moja rodzina zna bardzo dobrze właściciela banku — rzekła, i miałam więc nadzieję...

— Obawiam się, że nie ma obecnie żadnego wolnego miejsca. Jakiej właściwie posiadła pani szuka: stenotypistki, buchalterki?

— Zaprzeczyła ruchem głowy.

— Cóż więc innego mogła pani mieć na myśli?

— Przede wszystkim chciałabym zobaczyć się z pana szefem.

— To zupełnie zbyteczne — rzekł sekretarz, ja mogę go w tym wypadku z powodzeniem zastąpić. A zresztą i tak nie dla pani nie ma.

— Nie można powiedzieć, żeby pan nie był zarozumiały — rzekła Irena zdenerwowana.

— Sądzę, że możemy uważać naszą rozmowę za skończoną — rzekł godnie urzędnik otwierając drzwi do hallu.

Irena ubawiła się wielce tym gestem.

— Bardzo pana przepraszam — rzekła. Nie chciałam go urazić.

— Nie obrażała mnie pani wcale, uważam tylko za zupełnie zbyteczne...

— Udzielenie mi dalszych objaśnień?

— Tak. Pani nie zdaje sobie sprawy z miejsca, jakie zajmuje na świecie. Uważa się pani z pewnością za czarującą istotę, która może osiągnąć wszystko mocą swego uśmiechu jedynie. W świecie interesów i pracy jest pani jednak tylko młodą dziewczyną bez żadnych kwalifikacji...

Irena zniósła cios bez drgnienia powiaka. Była mądrą dziewczyną i nie przywiązywała żadnego znaczenia do pochlebstw i komplementów. To oświadczenie zaś było dla niej czymś zupełnie nowym. Uważała się rzeczywiście dotychczas za niezwykle inteligentną i zdolną do dokonania wielkich rzeczy w życiu.

— Sądzi pan więc, że nie jestem w stanie zarobić na codzienny chleb?

Krótka PRECZ Z KAPELUSZAMI!

PIJĄC ICH WYSTĘPY.

Dawniej, gdy dziecię miało zamienić się w mężczyznę, ojciec brał synka na chwilę poważnej rozmowy i tłumaczył mu, że powinien poświęcić się taktemu to, a taktemu zawodowi, gdyż daje on ręką spokojnie i dobrobytu. Dziś ojciec nie wysuwa już własnych propozycji, gdyż nie może mówić o rękami spokojnego żywota w żadnym zawodzie. Bierze więc synka na bok i ze smętną miną pyta go:

— No, mój synu, pora nadeszła taka, że czas, abys pomyślał o zawodzie dla siebie. Jestem jeszcze w tym szczęśliwym położeniu, że chociaż z wielkim trudem, mogę jednak dać ci forsę na wyższe studia, o ile bys pragnął studiować. Zastanów się więc, jaki chcesz obrać sobie zawód?

Synek, jeśli jest chłopię rozsądne, zaczyna się poważnie zastanawiać.

— Hm... może lekarz?

— Lekarz, mój synu? Jeżeli będziesz miał szczęście i dzięki zewnętrznym warunkom staniesz się modny, to i owszem, lekarz modny zarabia dobrze. Ale jeżeli ułkniesz w Ubezpieczalni, to co? Po to uczę się, studiować, tracić czas i pieniądze na tyle lat nauki, aby potem przymierać głodem samemu i wyprawić na drugi, lepszy świat? Nie, synku. Zawód lekarza, to duże ryzyko.

— To może mam zostać kupcem?

— Kupcem, mój synu? Jeżeli będziesz kupcem uczciwym i solidnym, to zarzą się odbiorcy, nie będziesz miał pieniędzy na prowadzenie odpowiednich obrotów — nie będziesz miał kredytu, słowem ledwo wyżyjesz i szybko zrobisz plajtę. Jeżeli będziesz kupcem nieuczciwym, to twoje zyski mogą być wprawdzie duże, ale nie wiadomo, czy już będzie zlikwidowana wtedy Beręza. A nie chciałbym, aby mój syn tam spędzał życie.

— To może urzędnikiem?

— Urzędnikiem, mój synu? O, nie! Tak źle ci nie życzę! Chcę, abys codziennie jadł obiad i abys co drugi dzień mógł zmienić kołnierzyk. Chcę, abys miał mieszkanie z łazienką i całe buty i kłocke bez dziur. Nie, synku, nie chcę, aby życie twoje schodziło

Gaz z nieczynnego szybu

zastrawił dwie rodziny.

Z Chorzowa donoszą:

Na terenie dawnego szybu „Hugo” w Starym Chorzowie znajduje się dom mieszkalny, przerbony ze starej kuczki. W domu tym mieszkają dwie rodziny niejakich Sztópów. W południe powiadomiono policję, że zamieszkałe w tym domu rodziny uległy zatruciu.

Gdy policja udała się do mieszkania Sztópów, znalazła wszystkich w stanie nieprzytomnym. Zatruciu ulegli: 46-letnia Zofia, 36-letnia Klara, 12-letnia Erna, 9-letni Eryk i 2-letnia Stefania Sztópowie. Zatrucie

było spowodowane przez gaz wyciekający z nieczynnego szybu. Władze policyjne wszczęły dochodzenie celem ustalenia właściwej przyczyny tego wypadku.

— Jestem tego pewien. Chyba, że postaralaby się pani zmienić do gruntu.

— Jednym słowem, podług pana, nie pozostaje mi nic innego, jak tylko — utopić się?

— Tego nie mówię. Jest pewien zawód do którego pani nadawałaby się znakomicie: posiada pani gust, inteligencję i dobry wygląd. Mogłaby pani być bardzo dobrą ekspedientką. Mógłby pan nawet pomóc w tym kierunku, mam bowiem przyjaciela właściciela sklepu z konfekcją. Jest pani ambitna i zręczna, mogłaby pani kiedyś zostać kierowniczką sklepu nawet...

— A pan czy posiada jakies ambicje?

— zapytała Irena ciekawie.

— Owszem. Jedyną moją ambicją jest zostać współwłaścicielem firmy...

— W powieściach dochodzi się do tego, zaślubiając córkę właściciela...

— To jest w tym wypadku niemożliwe, gdyż nigdy jej nawet nie widziałem. Znam tylko jej podpisy na rachunkach, które reguluje jej ojciec...

— Widzę, że odczuwa pan do niej pewną niechęć...

— To nie... Ale nie poślubiłbym nigdy bogatej panny, by nie wyglądać, jak łowca posagowy. Jeżeli się kiedykolwiek ożenię, to tylko z biedną osobką w rodzaju pani.

Irena z trudem powstrzymała swą radość.

— Kiedyż więc załatwimy sprawę mojej posady? — zapytała.

— Możemy się spotkać w poniedziałek o 12-jej w Café Club. Chętnie pani pomogę.

Irena miała zamiar już pożegnać się i wyjść, gdy nagle drzwi się otworzyły i wszedł jej ojciec...

— Co ty tu robisz, mała? — zawołał od progu.

Wzrok sekretarza stał się lodowaty.

— Poznał pan już moją córkę? — zapytała go szef po chwili.

— Qwšem. Miałem zaszczyt — od-

FAŁSZERZE MASZYN SINGEROWSKICH

zostali ukarani więzieniem

Z Wilna donoszą:

Sąd Okręgowy w Wilnie ogłosił wyrok w sprawie Targońskiego i innych, oskarżonych o podrobienie maszyn do szycia firmy „Singer Sewing Machine Company”.

Targoński Bolesław, lat 37, będąc właścicielem zakładu ślusarskiego i handlu używanymi maszynami do szycia wpadł na pomysłu całkowitego odnawiania starych maszyn i sprzedawania ich jako nowe. „Wartość” dochodowa pomysłu polegała na tym, że zużyte części starych maszyn zastępowały były częściami, wyrabianymi nie przez firmę „Singer”, lecz prawie trzykrotnie tańszymi, przeważnie pochodzenia sowieckiego.

Odbiorcom swoim Targoński twierdził stanowczo, że maszyny fabrykowane przez niego są w stu procentach singerowskie, nowe.

Targońskiemu pomagał Bor Kronik, również właściciel pracowni ślusarskiej oraz lakiernik Samuel Grodzieńczyk, lat 72 i Gdala Kozioł, lat 45, handlarz maszynami.

Fabrykacja maszyn odbywała się mniej więcej w sposób następujący:

Nabywano starą maszynę „singerowską”, oczywiście po niskiej cenie. W zakładach ślusarskich remontowano ją, części zużyte zastępowano, jak już zaznaczyliśmy, fabrykatami tańszymi od wyrobów singerowskich. Jednocześnie odnawiano główkę maszyny i wreszcie zaopatrywano ją w znaki singerowskie podrobione aż w Filadelfii.

Maszyna, odświeżona następnie całkowicie lakierniem, prezentowała się jak nowa i wprowadzała w błąd nabywców.

Udowodniono Targońskiemu, że w 3-ech wypadkach sprzedał w ten sposób sfabrykowane przez siebie maszyny jako singerowskie w cenie od 170 do 250 złotych. Sprzedaż te akt oskarżenia zakwalifikował jako oszustwo. Pomocników zaś Targońskiego oskarżono o naruszenie przepisów o ochronie wzorów i znaków towarowych.

Oskarżeni na rozprawie do winy nie przyznali się. Zdaniem ich postępować zgodnie z prawem. Prosił też o wyrok uniewinniający.

Sąd Okręgowy uznał jednak, że Targoński popełnił oszustwo i skazał go na rok więzienia i 500 złotych grzywny oraz przyznał odszkodowanie firmie „Singer” w wysokości 1000 złotych. Kronik, Kozioł i Grodzieńczyk naruszyli wspomniane przepisy o znakach towarowych, toteż zostali ukarani grzywną każdy po 300 złotych z zamianą na 2 miesiące aresztu. Oprócz tego zasądzono od Kronika odszkodowanie w kwocie 500 złotych, od Koziowej i Grodzieńczyka po 200 złotych.

Sąd stanął na tym stanowisku, że zasadniczo można zastępować części zużyte maszyn częściami innych firm, lecz niedopuszczalną jest rzeczą odnawiać główki takim maszynom i sprzedawać je jako nowe.

WTOREK, 24 STYCZANIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Głównie miliona — i uśmiecha się siedzący
Dyrekcji Polskiego Monopoli Loteryjnego
8.20—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.15 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
15.00 Wajemma pomoc u zwierząt — pogadanka
15.15 Skrzynka ogólna
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgł. Lwowskiej

16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
16.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia

W przerwie o g. 16.50: Narodziny metalurgii
17.20 „Ignacy Domejko” (w 50-ty rocznicę zgonu)—
17.30 Z pięknego po kraju
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja dla robotników
19.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania)
20.35 Audycja informacyjna: Dziennik informacyjny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 „Mazepa” — opera w 4-ach aktach
W przerwie: Felieton
23.05 Przegląd prasy
23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.55 Muzyka poranna z płyt
11.15 Piosenki włoskie i hiszpańskie — płyty
14.00 Koncert świąteczny Rodziny Radiowej
14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich
18.00 O muzyce i muzykach
23.05 Wiadomości bieżące

RADIO-KACIK.

PONIEDZIAŁEK, 23 STYCZANIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Historie przed-historyczne”
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgł. Poznańskiej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smykowego Rozgł. Krakowskiej
17.05 „Powstanie styczniowe w polskiej powieści” —
17.20 Muzyka polska — z Katowic
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Audycja strzelecka
19.00 Koncert rozrywkowy — z Wilna
20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe oraz nasz program na jutro
21.00 Wtóry fortepianowe — z Wilna
21.40 Nowości literackie
21.45 „Dzieje symfonii”
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami
18.10 Muzyka z płyt
18.20 O wszystkim po troszku
18.25 Wiadomości sportowe lokalne
22.00 Życie kulturalne
22.10 Koncert rozrywkowy

parł urzędnik chłodno i wyszedł ułkoniwszy się ceremonialnie.

Irena z łatwością załatwiła swoją sprawę u ojca, który był dziś w wyjątkowo dobrym nastroju. Zakończyła się ta rozmowa projektem udania się wieczorem na kolację do restauracji.

— A... możemybyśmy zaprosili pana Dalerę do towarzystwa? — zapytała młoda dziewczyna niesmiało.

Ojciec jednak odmówił stanowczo.

Irena odeszła zasmucona, nie chciała bowiem w ten sposób zakończyć swej znajomości z przystojnym sekretarzem. W każdym razie była pewna, że go i tak zobaczy na umówionym spotkaniu w Café Club.

Jakież było jednak jej zdziwienie, gdy przybywszy w poniedziałek do cukierni nie zastała go tam wcale...

Przez cały następny miesiąc Irena myślała o wszelkich możliwych sposobach porozumienia się z młodzieńcem. Nie znajdowała jednak nic. Sympatia jej do niego, w ciągu tego okresu niepokojów, przerodziła się niemal w głębsze uczucie.

Wreszcie postanowiła wykorzystać chwilę wyjazd ojca. Zadzwoniła do biura i powiedziała telefonistce, że szef prosi pana sekretarza, by zechciał wykonać za niego pewne prace zastępcze w domu. Prosi go wobec tego o przybycie o godzinie 7-jej wieczorem.

Gdy sekretarz przybył do pałacu szefa, Irena wyszła do niego na spotkanie. Przywitał ją grzecznie, lecz chłodno.

— Dlaczego nie przyszłaś pan na umówione spotkanie? — spytała.

— Nie umiałem się przecie z paną i z tobą panienką, poszukującą pracy... — A ja jednak czekałam na pana blisko godzinę.

— Bardzo mi przykro z tego powodu.

— Pante Daler, rzadko mi się zdarza spotkać osobę, której przyjaźni pragnęłabym. Ma to miejsce w tym wypadku. Dlatego odrzuca pan moją przyjaźń?

— Gdyż cała ta sprawa nie może przyoblec się w konkretne kształty. Spotkaliśmy się w warunkach dość szczególnych, które być może, wpłynęły na pani ustosunkowanie się do mnie. Ponieważ ja okazałem się obojętny — pani zainteresowała się mną. Nic jednak z tego nigdy nie może wyniknąć. Jeżeli pani by nawet chciała tego — to pani rodzina i przyjaciele przeciwstawiają się naszemu zbliżeniu. Nie widzę wobec tego powodu do zabierania pani więcej czasu. Żegnaj.

Irena pozostała w pokoju zrozpaczoną. Czula wyraźnie, że uczucie jej względem tego młodzieńca było prawdziwą miłością.

W kilka dni potem zdarzyło się, że sekretarz zachorował poważnie i musiał poddać się operacji. Rekonwalescencja miała potrwać dłuższy czas i wobec tego, Daler przybywał w domu swego przyjaciela doktora Mersera, który pielęgnował go pieczołowicie.

W czasie jego choroby Irena przeżywała ciężkie dni. Zrozumiała jak bardzo go kocha. Wreszcie któregoś dnia zakupiła słodyczy i kwiatów, ubrała się i poszła go odwiedzić. Na schodach spotkała doktora Mersera.

— Czy można już odwiedzić chorego? — spytała niespokojnie.

— Nie radzę pani — rzekł doktor śmiejąc się.

— Jakto? Więc do tego stopnia mnie nienawidzi? Nie chce więc na mnie nawet patrzeć?

— Ależ wprost przeciwnie, droga pani! Irena wbiegła szybko na schody, otworzyła drzwi i znalazła się przy łóżku chorego. Położywszy paczkę na stoliku, ukiełła obok niego i położyła mu głowę na ramieniu.

Objął ją czule, mówiąc:

— A jednak, zdaje mi się, że nie odznacza się wielką siłą charakteru...
Tł. J.

SPORT.

Czarny dzień — piłkarzy polskich w Paryżu

Pierwszy mecz międzypaństwowy Francja — Polska, rozegrany w Paryżu zakończył się dotkliwą przegraną drużyny polskiej w stosunku 4:0 (2:0). Porażka ta jest tym dotkliwsza, że była wynikiem stosunkowo słabej gry zespołu polskiego, który zaledwie miejscowej jedenastki wypadł wręcz za labo.

Jednym z najlepszych graczy na boisku był nasz bramkarz Krzyk, któremu dorównać był w stanie tylko prawy łącznik Francuzów Marokańczyk Ben Barek. Na pewne pochwały zasługują jeszcze formacje defensywne, gdzie Szczepaniak i Twórz grali z całą dobrą, aż do chwili kontuzji Szczepaniaka. Po części wyróżnić można również pomoc, która rozegrała się w miarę trwania meczu. W ataku natomiast nie się nie kleiło, co było wszakże wynikiem braku szybkości i kontuzji Piątki, który wraz z Wostalem był początkowo motorem sporadycznych akcji ofensywnych naszej drużyny. Matias zdradzał wyraźną niechęć do osobistego kontaktu z silniejszymi fizycznie przeciwnikami, a Wodarz i Wilimowski również nie mieli do powiedzenia, niemal zupełnie nie cofali się po piłkę, aby odciążyć silnie pracującą pomoc.

W przeciwnictwie do nas Francuzi wykazywali idealne zgranie, głównie w linii ataku, którego duszą był Ben Barek, rozum-

Kalendarzyk arystokracji piłkarskiej. Rozgrywki ligowe rozpoczną się 26 marca.

Uchwalony przez walne zebranie ligi termin rozgrywek ligowych na rok bieżący przedstawi następująco:

Dnia 26 marca — Garbarnia — Ruch.
Dnia 2 kwietnia — Wisła — Polonia, Warszawianka — Ruch, Pogon — Garbarnia, Warta — UNION, Pogon — Garbarnia, Warta — UNION, AKS — Cracovia.
Dnia 16 kwietnia — Cracovia — Warszawianka, Garbarnia — AKS, Polonia — Warta, Union — Wisła, Ruch — Pogon.
Dnia 23 kwietnia — Cracovia — Union, Warszawianka — Garbarnia, Pogon — Polonia, Warta — Wisła, AKS — Ruch.
Dnia 30 kwietnia — Wisła — Pogon, Polonia — AKS, Union — Warszawianka, Ruch — Cracovia.
Dnia 7 maja — Wisła — Cracovia, Warszawianka — Polonia, Pogon — Union, Warta — AKS, Ruch Garbarnia.
Dnia 14 maja — Cracovia — Warta, Polonia — Ruch, Pogon — Warszawianka, Union — Garbarnia, AKS — Wisła.
Dnia 18 maja — Cracovia — Polonia.

Życie sportowe Zgierza

ZAWODY W BASENIE O PUCHAR. Ciekawe momenty meczu.

W basenie zgierskim odbyły się zawody pływackie między K. S. Znicz a K. S. „Boruta” o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez prezesa KS „Znicz” dr Grabowskiego. Wyniki szczegółowe przedstawia się następująco:

200 m stylem klasycznym: 1) Kowalski (Znicz) 2:51.0; 2) Dąbrowski (Boruta) 3:05.0; 3) Grom (Znicz) 3:11.5.

100 m dowolnym: 1) Krenz (Boruta) 1:05.6; 2) Głowacki (Znicz) 1:08.5; 3) Chojnacki (Znicz) 1:11.7.

100 m klasycznym: 1) Dąbrowski (Boruta) 1:15.8; 2) Kowalski (Znicz) 1:20.4; 3) Martynka (Znicz) 1:26.8.

100 m grzbietowym: 1) Gawryszczak (Boruta) 1:17.7; 2) Bartoszewicz (Znicz) 1:26.2; 3) Leśniewski (Znicz) 1:26.4.

400 m dowolnym: 1) Głowacki (Znicz) 5:48.2; 2) Krenz (Boruta) 5:53.0; 3) Dobrowski (Boruta).

Skoki: 1) Martynka (Znicz); 2) Leśniewski (Znicz); 3) Metera (Boruta).

Sztafeta 3x50 zmiennym: 1) Boruta 1:41.4 (Gawryszczak, Dąbrowski, Krenz); 2) Znicz 1:55.0 (Skórzyński, Grom, Barszczak).

Sztafeta 5x50 dowolnym: 1) Znicz 2:39.8 (Leśniewski, Zyżniewski, Chojnacki, Głowacki, Bartoszewicz); 2) Boruta 2:41.0 (Dobrowski, Dąbrowski, Kotecki, Kajus, Krenz).

Punktacja ogólna 54:52 dla KS Znicz.

Najciekawszym momentem meczu była niezwykle zaciekła walka o zwycięstwo w sztafecie 5x50, gdzie zdecydował młody, ale utalentowany zawodnik Zniczu Chojnacki. Dzieki temu drużyna Zniczu wygrała zawody.

Na wyróżnienie zasługują: Krenz i Dąbrowski z Boruty „Głowacki”, Kowalski, Chojnacki, Leśniewski i Barszczak ze Zniczu. Poza konkurs startował zawodnik „Elektritu” wileńskiego.

Po zawodach dr Grabowski po przemówieniu wręczył zwycięskiemu zespołowi nagrodę w formie pięknej plakiety.

Organizacja zawodów dobra, zainteresowanie duże. Podczas przerwy przegrywała orkiestra KS „Boruta”.

URNIEJ TENISA STOŁOWEGO.

Wczoraj rozpoczęły się rozgrywki w turnieju tenisa stołowego zorganizowane przez T. G. „Sokol” o puchar przechodni prezesa p. B. Matuzewskiego. W pierwszym spotkaniu KSM I — HKS II zwyciężył dużo lepszy zespół KSM w stosunku 7:3.

Mecz HKS I — Sokół II zakończył się wynikiem remisowym 5:5.

Młodzież szkolna przy s'atce na starcie swych mistrzostw.

W sali Polskiej YMCA rozpoczęły się rozgrywki o drużynowe mistrzostwo w piłce ręcznej szkół żeńskich i męskich.

Rozegrano 5 meczy w siatkówce, których wyniki przedstawia się następująco:

Gimn. Żeromskiego — Gimn. Narutowicza 0:2 (5:15; 8:15); W drużynie Narutowicza wyróżnili się: Wągrowski i Serwaka.

Gimn. Niemieckie — Państw. Liceum Kupieckie 2:0 (15:3; 15:7);

Gimn. Reymonta — Gimn. Kopernika 2:1 (10:15; 15:4; 15:7);

Miła niespodziankę sprawiło gimn. Reymonta, zwyciężając rutynowaną drużynę Gimn. Kopernika.

P.S.T.P. — Zgrom. Kupców 2:0 (15:7; 15:10).

Największe zainteresowanie wzbudził mecz pomiędzy drużynami żeńskimi gimnazjów Czapeyńskiego i Szanieckiego. Zakończył się on po niesłychanie zaciekłej walce zwycięstwem Gimn. Szanieckiego 2:0.

Zespół Gimn. Czapeyńskiego grał nerwowo, temu tylko ma do zawzięcia swą porażkę. W drużynie tej wyróżnili się: Schmitłówna, Tarłowska i Szusterówna. Dru-

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa, pieczeń wotowa z buraczkami, krem migdałowy.

KTO NABYWA TOWAR niereklamowany, postępuje lekkomyślnie.

WARTA WCIĄŻ NA CZELE bokserskich mistrzostw Polski

W dalszym ciągu bokserskich rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski padły następujące wyniki:

POZNAŃ WARTA — HCP 10:6.

Warta była drużyną bardziej wyrównaną, technicznie lepiej przygotowaną i mecz wygrała zasłużenie, jednak po bardzo zaciekłych walkach. Spotkanie stało na dobrym poziomie i wykazało solidne przygotowanie zawodników.

W wadze muszej Stępniewicz pokonał na punkty Krakowskiego (W.).

W kocięcej Koziołek (W.) zwyciężył nieznacznie na punkty Liszka. Koziołek był wyraźnie przemęczony meczami w Szwecji.

W piórkowej niespodzianką było zwycięstwo Walkowiaka (HCP) nad Skaleckim.

W lekkiej Ratajak (W) zwyciężył Szymczaka.

W półśredniej Jareckiemu (W) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Sobczakiem. Wynik remisowy byłby słuszniejszy.

W średniej Szuchyński (HCP) pokonał Wyrzykiewicza.

W półciężkiej Klimecki mimo dobrej formy uległ znowu Szymurze. Walka ta oczekiwana z dużym zainteresowaniem, wykazała, że Szymura jest jednak znacznie lepszy od Klimeckiego.

W ostatniej wadze dnia, Białkowski

(W) znokoutował w pierwszej rundzie Adamczyka.

INOWROCŁAW: GOPLANIA — LECHIA 13:3.

Zawodnicy Lechii nie odnieśli ani jednego zwycięstwa, a trzy punkty zdobyli w walkach remisowych.

W wadze muszej (na pierwszym miejscu podaje bokserów Goplanię): Łada I-szy wygrał walkowerem z powodu nadwagi Olbrechta. W walce towarzyskiej zwyciężył również Łada.

W wadze kocięcej Łada II-gi zremisował z Góreckim.

W piórkowej Krysiak nie rozstrzygnął walki z Sidelnikowem.

W lekkiej Marcysiak pokonał Różańskiego.

W półśredniej Niemczyk odniósł zwycięstwo nad Sauerem.

W wadze średniej Pierard wypunktował Podkowicza.

W półciężkiej Leśniak wygrał z Baranowskim.

W wadze ciężkiej Zieliński zremisował z Szarkowskim.

W tabeli drużynowych mistrzostw Polski w boksie prowadzi obecnie Warta.

1) Warta	3	6	30:18
2) H. C. P.	3	4	30:18
3) Goplania	3	2	20:26
4) Lechia	3	0	16:32

Sport w kilku słowach.

Mecz bokserski między warszawską Syreną a Hakoaniem zakończył się wysokim zwycięstwem Syreny w stosunku 13:3. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Baśkiewicz (S) zremisował z Rossmannem, w kocięcej Sobkowiak (S) pokonał na punkty Tauba i, w lekkiej Kozłowski (S) uległ na punkty Wdowińskiemu, w półśredniej Kocłowski (S) znokoutował Zyberberga, w średniej: Doroba II (S) pokonał na punkty Jabłońskiego, w półciężkiej Włostowski (S) pokonał na punkty Waldmana i w ciężkiej Doroba I (S) pokonał na punkty Moszkowicza (H).

Odbył się pierwszy występ drużyny bokserskiej Sportoju, która w meczu towarzyskim pokonała Sokół 8:6. Wyniki walk były następujące (za pierwszym miejscem podajemy przeciwników Sportoju): w wadze muszej Andrzejewski pokonał na punkty Webera, w kocięcej Ertner pokonał Mazurę, w piórkowej Hłbys poddał się Kawalerskiemu, w lekkiej Augustyniak pokonał przez t. k. o. Wiśniewskiego, w drugiej wadze tej wagi Wasiak przegrał przez techn. k. o. Wawrzyniaka, w średniej Medalski pokonał Muzyńskiego i Kosiński uległ na punkty Niewadziłow.

W sobotę zostały zainaugurowane: Elektrownia — Poczta PW drużynowe mistrzostwa szermierze Łodzi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8, jednak zwycięstwo zostało przyznane drużynie Elektrowni, która miała lepszy stosunek trafień 35:33. Mecz odbył się tylko na szpadzie. W zespole Elektrowni wyróżnił się Bartnicki, zaś w Poczcie PW — Domański.

W Pabianicach odbył się mecz zapasniczy o mistrzostwo drużynowe okręgu między Wima a Krusche Enderem. Mecz zakończył się zwycięstwem Wimy w stosunku 18:3. Wyniki walk były następujące: w wadze kocięcej Rybak (W) uległ Bartoszkowi, w piórkowej Kawał I (W) pokonał Krajewskiego, w lekkiej Kawał I (W) pokonał Paczesia, w półśredniej Domański (W) pokonał Boryckiego, w wadze średniej: Hinc (W) pokonał Hincę, w wadze półciężkiej Pytyk (W) pokonał Bindera i w ciężkiej Cymer (W) pokonał Jarmakowskiego.

Wydział Spraw Sędziowskich Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej, w celu utrzymania kondycji fizycznej swych członków

ZAOSZCZĘDZISZ SOBIE TRÓSKIE KŁOPOTÓW.

ZADAJĄC WYRAŻNIE I PRZYJMĄC JEDYŃE ORYGINALNE „OLLA” GUM.?

PATENT FRANC. NR. 700.504
PATENT AMER. NR. 1059.701

„Opłatek” u Kombatantów

Staraniem Prezydium Zarządu Wojewódzkiej Federacji PZOO, w Łodzi, odbył się tradycyjny „Opłatek” dla członków zarządów okręgowych Związków, reprezentantów powiatowych i grodzkich federacji z terenu województwa łódzkiego. Zainaugurował uroczystość prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji senator dr B. Fichna, witając obecnych senatorów: Hempla, Wilczyńskiego, po słowach na Sejm: Wadrowskiego i Wymysłowskiego oraz przedstawicieli zarządów okręgowych Związków Siedlerowanych i licznie przybyłych reprezentantów powiatowych i grodzkich Federacji PZOO. — wspomnień o pięknej tradycji wojskowej oraz życzył dobrych wyników pracy dla Polski. W serdecznym koleżeńskim nastroju zabierali głos: senator St. Hempel, wiceprezes Wojewódzkiej Federacji St. Paprocki, wiceprezes Związku Legionistów Polskich S. Malinowski, prezes Okręgu Związku Oficerów Rezerwy K. Kowal i sekretarz wiceprezes Zarządu Okręgu Związku Podoficerów Rezerwy M. Wiśniewski.

KOMUNIKAT SEKRETARIATU F. O. N.
Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej komunikuje, że wszelkie zamówienia na sprzęt i materiał uzbrojenia, na rzecz FON, dokonywać należy wyłącznie za pośrednictwem Sekretariatu.

Adres Sekretariatu Funduszu Obrony Narodowej, Warszawa, ul. Marszałkowska 17. Godziny przyjęć od 8-jej do 14 i pół, w soboty do 13-jej, telefon Nr. 7-25-15.

WESOŁE IMPREZY.
Miła niespodzianka dla mieszkańców naszego miasta przygotowuje Ognisko Łódzkiej Polskiej YMCA, organizując w niedzielę dnia 5 lutego br. 3 wesela imprezy, których program wypełnią: Anna Borey, Maria Chmurewska oraz Henryk Ładosz. O godz. 11 — „Poranek dla młodzieży”. Wstęp groszy 50. O godz. 12 — Podwieczorek p. n. „Humor przy pół czarnej”. Wstęp łącznie z konsumcją — zł. 2.50. O godz. 19.30 — „Wieczór humoru i piosenki”. Wejście zł. 1.150 i 2. Przedsiębiorca bilety oraz zamawianie stołków — w sekretariacie Polskiej YMCA ul. Moniuszki 4-a.

Wejście do gmachu w dn. 5 lutego od ul. Traugutta 3. Ilość biletów ograniczona.

MUZA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY
MIĘSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (clien Andrzej 14) otwarta dla publiczności — odmiennie przez niedziel i święta, od 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedynczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wyieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum, p. Ajnenka.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSZEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziele w godz. od 10 do 3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Śrenkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10—3, w niedziele i święta od g. 10—2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE. Piotrkowska 104, czynne codziennie od g. 10—3.

WYSTAWA ZW. ZAW. POLSKICH ARTYSTÓW PŁASTYKÓW W ŁODZI w lokalu IPS-u, Park Śrenkiewicza.

SALON SZUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO, Nawrot 8, tel. 153-55

Co nas po pracy rozweseli?

- CASINO — Purytani
- CORSO — Astrolog.
- CAPITOL — Serce matki.
- EUROPA — Zwycięzcy żywiołu.
- GRAND KINO — „Moi rodzice rozwodzą się”.
- IKAR — I. Zbrodnia w Monte Carlo.
- II. Przegrana pod Parążem.
- METRO: — 4 córki.
- OSWIATOWE: — Huragan.
- OAZA — Wieżenie bez krat.
- PALACE: — Nasza żoneczka.
- PALLADIUM — Świat mówi o nas.
- PRZEDWIOSNIE — Taniec szczęścia i rozpaczy.
- RIALTO — Złodziejka.
- RAKIETA: — Dzisiejsza miłość.
- STYLOWY — „Olimpiada” — „Święto piękna”.
- SŁONCE: — Huragan.
- TON — Profesor Wilczur.
- ZACHĘTA: — „Druha młodość”.

TEATR MIĘJSKI Śródmiejska 15
Dziś w poniedziałek o g. 8.45 w „Traviata” impreza zorganizowana przez Taw. Hazimir.

TEATR POLSKI Cegielniana 27.
Dziś w poniedziałek o godz. 6-jej wieczór recytacyjny świętego autora „Lauru Olimpijskiego” znakomitego poety Kazimierza Wieryńskiego.

WINSZUJEMY
Jutro. Tymoteuszowi.
Wschód słońca 7.28.
Zachód słońca 16.09.
Długość dnia 8.41.
Przybył od nia 1.08.

Ziemio, Matko nasza”, orkiestra natomiast odegrała wiankę pieśni i tańców góralskich, polonez „Witaj Królu” oraz na zakończenie „Pierwszą Brygadę”.

Całość wypadła nad wyraz dobrze i aktorzy zatorzy zasłużyli na pełne uznanie.

TRZEBA Z ŻYWYM NAPRZÓD IĆ... Akademia Powstania Styczniowego w Łodzi.

W 76-tą rocznicę Powstania Styczniowego, odbyła się w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15, uroczysta akademii, zorganizowana staraniem Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo — Kulturalnego im. Stefana Żeromskiego w Łodzi.

Wkrótce po godz. 11-jej przed południem przybył wojewoda Józewski, który zajął miejsce w łóż reprezentacyjnej.

Na wstępie orkiestra odegrała Hymn Państwowy, po czym — w zastępstwie nieobecnego prezesa zarządu P. T. O. K. dyr. Waligórskiego, akademia zgał i gości powitał p. Jankowski. Z kolei prelekcje o „okolicznościach na temat „Powstania Styczniowego 1863 r” wygłosił wiceprezydent miasta — p. Antoni Pączek.

Charakterystyczne porwy powstańców i ich szlachetne boje — mówca podkreślił, że nie był to porwy ani pierwsze ani ostatnie — z czym trzeba się zgodzić — nie stawiał do nich cały naród. Niepowodzenie Powstania było nie jedną z głównych przyczyn, dla których czyn 1863 roku oprócz ocen przychylnych i dodatnich znalazł również krytycznych i ujemnych.

W ich powodzi — jakże ciekawe światło na Powstanie Styczniowe rzuca Marszałek Piłsudski, który uważał, że jakkolwiek ze stanowiska militarne porwy narodu 1863 roku skazywany był z góry na niepowodzenie — zmagania powstańców z przemocą były koniecznym przypomnieniem światu, że istnieje sprawa polska. W sytuacji, kiedy słowo „Polska” nie istniało już w żadnym ze słowników powstanie styczniowe przypomina wszystkim, że istnieje jednak o-

bowiązek walki w imię Wolności i Niepodległości.

W dalszym ciągu wiceprezydent Pączek zwrócił w swym referacie uwagę na liczny udział w Powstaniu Styczniowym — świata pracy, Oddziały Langwiczowa, Żychlińskiego i innych wódzów powstania — pełne były robotników również i sami dowódcy poszczególnych partji rekrutowali się ze sfery robotniczej i rzemieślniczej (Borelowski Krysiński).

W tych warunkach bliżej jesteśmy stwierdzenia, że klasa robotnicza obowiązek swój spełniła w roku 1863 w większym stopniu, niż inne warstwy. Robotnik swym udziałem w powstaniu, chciał się przygotować do zdobycia państwa rycerskiego i użyteczności społecznej — ostróg i pasa rycerskiego. Patent ten ostatecznie zdobył w roku 1904.

Jeżeli dzisiejsza akademia miała być przypomnieniem: skąd pochodzi robotnicze szlachetwo krwi i szlachetwo obowiązku — nie można nad przeszłością zatrzymywać się zbyt długo ale razem z Asnykiem: z żywymi naprzód iść.

Piękno przemówienie wiceprez. Pączka nastrożono długo oczekującą owacją. Po czym weteran por. Hardy otrzymał z rąk członków P. T. O. K.-u wiankę kwiatów.

W dalszym ciągu orkiestra zakładowa Pożnańskiego wykonała „Modlitwę warszawską”, p. Irena Oklejowa zaś odpiewała „Wizję Szydłowiecką” i „Wizję Łódźską”. Na wojnie” W uzupełnieniu części artystycznej akademii — Chór im. Moniuszki wykonał dwie pieśni: „Stędryna na Kramlu” i „Idźmy do Ciebie

CZY UCZONYM UDA SIĘ STWORZYĆ idealną namiastkę krwi?

Ratunek w chwili niebezpieczeństwa

Transfuzja krwi jest obecnie wszystkim znana. We wszystkich krajach istnieje organizacja, których członkowie w razie potrzeby ofiarowują swą krew dla innych osób. Członkowie ci posiadają karty członkostwa, w których zapisana jest grupa ich krwi, bieżąca kontrola lekarska, ilość krwi i termin ostatniego oddania krwi.

Pierwszym wielkim przykładem takiej organizacji była armia amerykańska podczas wojny światowej. W książeczce wojсковей każdego amerykańskiego żołnierza podana była grupa krwi, aby w danej chwili można było jej użyć dla potrzeby innych. W tysiącnych wypadkach okazała się transfuzja krwi błogosławieństwem dla chorych i nieodzownym środkiem leczniczym naszych lekarzy. Zapotrzebowanie krwi w większych miastach wzrosło ostatnio znacznie, co jest widomym znakiem jak ważnym czynnikiem w medycynie jest dzisiaj krew ludzka.

Organizacja oddająca krew dla chorych nie ma jednak absolutnie znaczenia dla lekarza wiejskiego. Czy skonstatuje on potrzebę transfuzji krwi u swego pacjenta, co wówczas czyni, jak go ratuje? Kto udzieli we wsi krwi? Toteż wiedza postarała się o zastąpienie krwi jej namiastką, która pozwala na to, że na krew ludzką można czekać bez szkody dla danego chorego przez dłuższy czas.

Krew ludzka składa się z płynu, zwanego osoczem i maleńskich barwnych krążków, zwanych krwinkami. Osocze wykazuje pewne fizjologiczne przymioty, które można naśladować sztucznie. W prymity-

wny sposób czyni się to przez sporządzenie 0,9 proc. roztworu solnego. Taki roztwór soli kuchennej używa się w laboratorium, jeżeli pragnie się, aby pewien narząd zabitego zwierzęcia jeszcze przez pewien czas funkcjonował. Wielokrotnie udawano się lekarzom roztworem soli kuchennej zastąpić w pewnych momentach krew ludzką, i takim sposobem przetrzymać krytyczne sytuacje zbyt obfitego upływu krwi. Jednakże na dłuższy czas roztwór soli nie wystarczy. Pod jego wpływem nie funkcjonuje grube jelito i mięśnie, tak, że trzeba było koniecznie postarać się o inną namiastkę krwi.

I tak poczyniono próby, aby roztwór soli kuchennej zastąpić czym innym. Zbadano więc, jakie składniki chemiczne znajdują się we krwi i sporządzono następnie sztucznie podobny do krwi płyn. Rezultaty używania tej nowej sztucznej namiastki krwi ludzkiej były o wiele lepsze, niż próby z solą kuchenną. Obecnie lekarze doszli już do takiej wprawy, że za pomocą ampulki, rozpuszczonej we wodzie, zdołają przygotować płyn, zastępujący krew pacjenta. Jednakże i ten płyn nie jest zupełnie idealny. Otóż posiada on tę wadę, że nie pozostaje długo w organizmie lud-

kim, ale zostaje bardzo prędko wydzielony przez nerki, przez co część powodzenia ginie. W wielu jednak wypadkach to śpieszne wydzielanie zastrzykniętego płynu używano do leczenia zatrucia, co dało świetne rezultaty.

Namiastka krwi nie pozostała w organizmie, gdyż brak jej było jeszcze tak zwanych koloïdów. Ale i te braki można usunąć. Oto dodano do tego płynu 7 proc. gumy arabskiej i osiągnięto lepsze rezultaty. Ale i tu nie były one jeszcze zupełne. Nie zdołano do tej pory uzyskać gumy arabskiej w zupełnie czystym stanie. Następnie należy roztwór ten przed użyciem sterylizować, co dzieje się przy wielkiej ciepłocie, która znowu szkodzi gumie arabskiej.

Wiedza i farmaceutyczny przemysł pracuje nad tym, aby i ten błąd usunąć. Jeżeli to się uda, to i lekarz wiejski nie będzie miał obawy o życie swego pacjenta, który cierpi na skutek obfitego upływu krwi.

Zawsze jednak prawdziwa krew ludzka, udzielana przez drugich ludzi, pozostaje najlepszym lekarstwem — powracającym śmiertelnie chorym zdrowie i życie.

Magazyn wiewiórek Niespodziewany dochód gminy

Gmina Cheseter w Pensylwanii w Stanach Zjednoczonych uzyskała 306.50 do-

larów z pola, na którym wyrosły orzechy ziemne. Jak się okazało, na polu tym, położonym w pobliżu zagajnika, gdzie gnieździły się wiewiórki, zwierzątka założyły sobie „magazyn”, gdzie składały zapasy orzechów ziemnych. Część ziaren zaczęła owocować i wkrótce całe pole pokryło się rośliną orzecha ziemnego, dając zarządowi gminy nieoczekiwany dochód. Ojcowie gminy byli jednak na tyle uczciwi, że pieniądze te przeznaczili dla towarzystwa opieki nad zwierzętami.

PODSŁUCHANE LITOŚCIWY.

— Szanowni panowie — powiada na zebraniu pan prezes. — Zakończmy sesję dobrym uczynkiem. Wiem o nędzarach, którzy zalegają z komornym już trzeci miesiąc. Jutro mają ich wyrzucić z mieszkania. Potrzeba zapłacić z kosztami 108 złotych. Zróbmy składkę. Ja daję pierwszy te osiem złotych.

Po kwadransie cała suma została zebrana w kieszeni pana prezesa.

— A gdzie oni mieszkają ci nędzarze? — zapytuje jeden z ofiarodawców.

— W moim domu, szanowny panie — odpowiada pan prezes.

Anglia pod wodą.

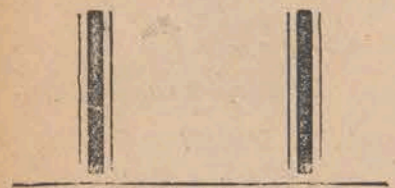


W Casterford (Anglia) mieszkańcy przy pomocy łodzi załatwiają swoje zakupy.

GUY de TÉRAMOND



SZCZĘŚCIE PANNY CELINEY



Powieść 70

AKV.

Panna Marylka, osobista sekretarka Gustawa Radlicza dyrektora Banku Polsko-Australijskiego, podniosła w górę wdzięczną twarzyczkę typowej warszawianki, której urok składa się z dziesiątki szczegółów. Począwszy od fryzury, przechodząc poprzez kolor pudru i różu, długość paznokci, wszystko było u niej gruntownie wystudiowane. Efekt końcowy zapewne był wynikiem wielogodzinnych posiedzeń przed lustrem...

Mimo sztuczności tych licznych i skomplikowanych zabiegów, nie zdołały one zabić i zniweczyć naturalnego powabu tej dwudziestoletniej twarzyczki.

Pod pozorami osóbkii ultranowoczesnej, panna Marylka kryła jednak złote serce i nienaganną uczciwość. Tego dnia wydawała się zaniepokojona. Była w biurze od kwadransa, a szef jej, tak zawsze punktualny, jeszcze nie przybył.

Nic nie zmieniło się w gabinecie dyrektorskim Radlicza od chwili, gdy rozegrał się w nim dramat „odciętego palca”. Podobno jednak miejsca, w których mają nastąpić niezwykle wydarzenia, mają szczególną atmosferę...

Panna Marylka od pewnego czasu czuła się tutaj nieswojo. Gabinet dyrektorski przejmował ją jakimś dziwnym dreszczem wrogości. Może wpływał na to coraz gorszy humor dyrektora od czasu gdy wrócił od żony z Krynicy? Może też nie były obce temu uczuciu coraz dziwniejsze i nieprzyjemniejsze plotki, krążące po mieście? Dziewczyna myślała już niejednokrotnie, że byłoby dobrze poszukać sobie innej posady. Ale dzisiaj nie tak

łatwo o nową pracę, a dyrektor Radlicz był niezwykle wyrozumiałym szefem. Chętnie udzielał urlopów okolicznościowych i przyzywał oczy, gdy ktoś rano spóźnił się do pracy...

Finansowa sytuacja banku była coraz gorsza. Trudno byłoby nie zauważyć tego! Zbyt wielu klientów wycofało wkłady. Zbyt wiele było reklamacyj w sprawie papierów, skradzionych przez włamywaczy, których nie tylko nie odnaleziono, ale których numery w dodatku dyrektor niepotrzebnie zgubił...

Urzednicy banku zaczęli plotkować. Złe języki twierdziły, że Radlicz przegrał wszystko na giełdzie, zanim włamywacze dostali się do kasy. Włamanie uratowało go więc w odpowiedniej chwili... Wejście dyrektora przerwało smutny tok myśli sekretarki. Wygląd Radlicza nie wpłynął jednak na nią pocieszająco. Zestarzał się niezwykle w ciągu tego miesiąca! Dawniej wyglądał jak pięćdziesięcioletni aktor, któremu powierzają jeszcze w teatrze role uwodzicieli, dzisiaj jednak był już niemal starcem. Widok tej przykryj zmiany był tak smutny, że panna Marylka poderwała się od swego stołka, aby pomóc mu zdjąć płaszcz i zabrać teczkę.

Podziękował jej cichym głosem i padł na fotel.

— Jaka dzisiaj poczta? — zapytał.

Dziewczyna podsunęła mu teczkę z listami i rachunkami, jakie uprzednio uporządkowała.

Zaczął je przeglądać, gdy zapukano do drzwi.

Pukanie nie rozlegało się jednak u drzwi od ogólnej sali, lecz u drugich drzwi od strony małego przedpokoj. Radlicz bladł. Ręce zdrząły mu nerwowo...

Panna Marylka nie potrzebowała dodatkowych obja-

śnień, aby zrozumieć znaczenie sceny, która nastąpiła bezpośrednio potem. Na progu gabinetu ukazał się jakiś mężczyzna w przyzwrotnym stroju, spojrzął na nią i rzekł:

— Zeccie pani łaskawie zostawić nas samych.

W oczach szefa wyczytała rozpacz.

Wyszła z gabinetu. Wchodząc do ogólnej sali, zwróciła się do starego kasjera, który siedział najbliżej:

— Zdaje się, że tym razem to już koniec... Aresztują starego... Urzednicy, nie słyszeli tych słów, ale domyślili się wszystkiego z jej pobladłej nagle twarzy. Zapanowało tragiczne milczenie.

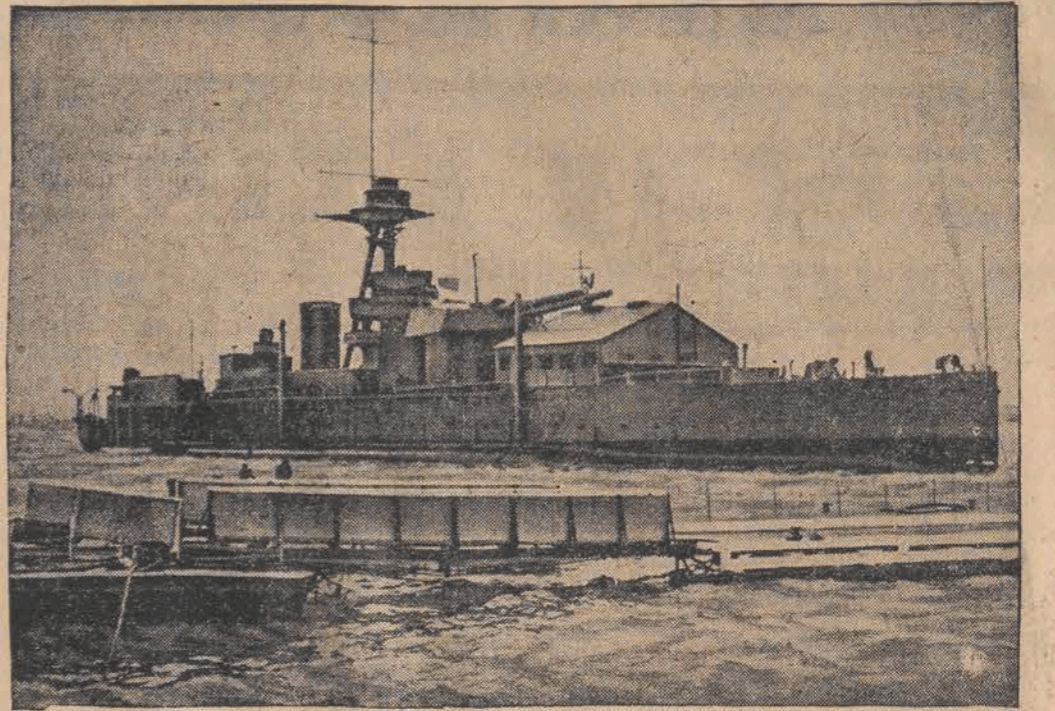
Ogólnie może nie żałowano zwyciężonego szefa, ale każdy z urzedników zastanawiał się nad własnym losem, nad bieganiną za posadą, nad tym, jak oznajmić rodzinie, że pozostali na bruku...

Nagle usłyszeli warkot oddalającego się samochodu. Panna Marylka wybuchnęła głośnym płaczem.

Popołudniowe pisma przyniosły sensacyjną wiadomość o aresztowaniu dyrektora Banku Polsko-Australijskiego. Szczegóły sprawy wywołały w kołach bankowych wielkie wzburzenie.

Radlicz przyznał, że owej nocy, kiedy nastąpiło włamanie, kasa była pusta. Przegrał wszystko na giełdzie i właśnie zamierzał uciec zagranicę, aby rozpocząć nowe życie, gdy doniesiono mu o włamaniu. Miał nadzieję, że ten nieoczekiwany wypadek pozwoli mu odzyskać stracone pieniądze. Nie udało mu się jednak. Został aresztowany na skutek doniesienia kilku klientów, którzy nie wierzyli w bajkę o zagubionym spisie papierów wartościowych.

DOM NA OKŁĘCIE WOJENNYM.



Do Southampton przybył z Dalekiego Wschodu okręt wojenny „Erebus” na którego pokładzie wybudowano przenośny dom dla chorych. Dom ten wywołał sensację w porcie angielskim.

Grupa atakuje nie tylko płuca ale może wywołać komplikacje w każdej części organizmu

Podczas słotnych dni jesieni i wczesnej wiosny wszyscy jesteśmy narażeni na zaziębienie, począwszy od nieszkodliwego kataru, kończąc na najcięższych postaciach grypy. Wszyscy znamy tę nieszkodliwą formę, która przemija po paru dniach, zostawiając po sobie co najwyżej poczucie lekkiego ostabienia, wiemy jednak, że grypa może przybrać bardzo ciężką i groźną postać. Następstwa grypy nazywamy komplikacjami. Do nich należą wszelkie zapalenia oskrzeli w połączeniu z ostrymi atakami kaszlu, oraz zapalenia płuc. Pogrypowe zapalenie płuc następuje zwykle piątego lub szóstego dnia po zachorowaniu, niekiedy jednak dopiero po dwóch lub trzech tygodniach. Przebieg jest zwykle powikłany, nie typowy. Nawet po paru tygodniach, gdy chorej jest na naj lepszej drodze do wyzdrowienia, mogą pojawić się ciężkie zaburzenia układu krążenia. Toteż nigdy nie należy lekceważyć niebezpieczeństwa pogrypowego zapalenia płuc — nawet wtedy, gdy samopoczucie chorego jest zupełnie dobre, a gorączka nieznaczna.

Łeczenie zawsze jest trudne i niepewne, toteż należy raczej chronić się, niż leczyć. Nade wszystko unikać zaziębienia, a gdy to się nie uda, traktować je poważnie i pamiętać, że na 100 chorych na pogrypowe zapalenie płuc sporo umiera. Powodem tych ciężkich komplikacji zwykle jest zaniedbanie lub przedwczesne opuszczenie łóżka i podjęcie pracy zawodowej.

Drugą równie częstą komplikacją grypy bywa zapalenie opłucnej — włośniakowe lub ropne, występujące samodzielnie lub w połączeniu z zapaleniem płuc. Niebezpie-

czeństwo zapalenia opłucnej polega na tym, że po pierwsze mać ono obraz choroby i może spowodować niedopatrznie rozwijającego się zapalenia płuc, po drugie, że między płucem, a opłucną tworzą się zrosty, które jako uciążliwa skaza zostają na całe życie, po trzecie, że przewlekły stan zapalny może stać się podłożem dla innych chorób, zwłaszcza przy dziedzicznym obciążeniu. Toteż nieraz słyszemy, że ktoś po grypie zapadł na gruźlicę. Uporczywy kaszel, utrzymujący się po ustąpieniu grypy, powinien być zawsze ostrzeżeniem, że w płucach

toczy się nowy proces. Z innych komplikacji pogrypowych wymienimy tutaj: zapalenie i zropienie ucha środkowego, nierzadko też występuje katar zatok czołowych i jamy Highmora, które wymagają długiego i fachowego leczenia.

Grypa, która atakuje układ trawienia, objawia się bólami, niekiedy wymiotami, ale ustępuje po zastosowaniu diety i ciepłych okładów bez poważniejszych skutków.

Zdarza się również, że grypa występuje wraz z pewną formą zapalenia mózgu. Jest to zapewne choroba zupełnie różna i od grypy niezależna, jakkolwiek sprawa ta nie jest jeszcze dokładnie wyjaśniona. Zapalenie to, zwane grypą mózgu, jest bardzo ciężkie, często powodujące nieuleczalne upośledzenia układu nerwowego.

**MARYNARKA WOJENNA JEST DLA
KRAJU ŹRÓDŁEM KORZYSTNYCH PRZY
MIERZY I DOBROBYTU DLA SPOŁE-
CZENSTWA.**